

KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

A) 25 za wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Brosian D) nr. 5843.

PRZEDPŁATA w Poznaniu (w ekspedycji) miesięczna 1.20 kwartał 3.60 rok 12.00
w Poznaniu w złotej gotówce 1.40 4.20 12.00
w Poznaniu (z odnośnikiem do domu) 1.40 4.20 12.00
na pocztach Rzeczypospolitej 1.64 4.92 12.00
na pocztach Austro-Węgry (z odnośnikiem do domu) 2.05 6.10 12.00
w Niemczech i Austro-Węgry (z odnośnikiem do domu) 2.70 8.00 12.00
na pocztach zagranicznych 1.80 5.40 12.00

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednolitego wiersza politycznego lub jego miejsce — na stronie siedmioliterowej — 25 fenigów.
reklamowe za jednolitego wiersza politycznego lub jego miejsce — na stronie ośmioliterowej — 60 fenigów.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 193.

Poznań, sobota dnia 24-go sierpnia 1918.

Rok XIII.

Poznań, dnia 23. sierpnia 1918.

Berlin — Warszawa — Wiedeń.

Na tym trójkącie rozgrywa się obecnie wielka stawka o losy Polski, a partnerami w grze tej są rząd niemiecki, austriacki i rząd warszawski. Zestawiając te trzy wielkości nie należy jednak ani na chwilę zapominać o tem, że ów czynnik trzeci, który występuje w imieniu Polski jest zgola niewspółmiernym z dwoma pierwszymi. Panowie Hertling i Hintze reprezentują niewątpliwie obecną siłę i wolę polityczną zorganizowanego w Rzeczpospolitą niemieckiego, tak jak hr. Burian ma wszelką legitymację do przemawiania imieniem Austro-Węgier. Pan Steczkowski w Warszawie jednak i panowie Radziwiłł i Romaniewicz, jeżdżący między Berlinem i Wiedniem, nie stanowią istotnego rządu polskiego, raz dlatego, że zakres ich urzędowania zawisły jest od mocarstw okupacyjnych, które całą pełnię rzeczywistej władzy państwowej mocą okupacji zatrzymały dla siebie, powtórnie dlatego, że w stosunku do narodu brak im tej aprobaty zbiorowej, która według naszych pojęć niezbędna jest do działania immanentu społeczeństwa. Nie normalne stosunki w Królestwie zmusiły wprawdzie tamtejsze czynniki społeczne do przyjęcia tej prowizorycznej formy quasi rządowej na czas przejściowy budowy państwa, ale właśnie w tem się mieści zasadnicze ograniczenie pełnomocnictwa prowizorycznego rządu i wykluczenie z jego kompetencji wszelkich spraw przesądających o definitywnym ukształtowaniu charakteru i położenia przyszłego państwa polskiego.

Jeżeli rząd warszawski mimo to wszedł w układy polityczne, dotyczące rozwiązania sprawy polskiej z mocarstwami centralnymi, to prowadzi grę podwójnie niebezpieczną, raz dlatego, że pozycja jego w porównaniu z obu partnerami jest bezwarunkowo słabsza, powtórnie, że pozwalając się wciągnąć w decyzje bez zgody narodu prowadzi politykę nieobliczalną, wobec której naród nie może się czuć zobowiązany.

Na to, czy przedstawiciele aktywizmu warszawskiego już przekroczyli granicę i zaangażowali się dalej niż mieli prawo, dowodów nie ma. Ale w polityce niezawsze można czekać przeprowadzenie dowodu bezpośredniego, bo wtedy zwykle jest za późno na odwołanie skutków szkodliwych. Trzeba zatem już teraz co najmniej wskazać na to, że w całej tej sprawie rokowań polsko-niemiecko-austriackich zachodzą niejasności i sprzeczności, które ze strony opinii społeczeństwa wymagają pilnego baczności. Czyż można sobie wyobrazić większą sprzeczność, jak tę która się ujawnia między wiadomościami prasy berlińskiej o wyniku narad w kwatery głównej a objaśnieniami, które dawał książę Radziwiłł w Warszawie? W piśmie niemieckich i to bez względu na przynależność partyjną czytaliśmy, że w sprawie polskiej zapadły zasadnicze decyzje, że porzucono austro-polskie rozwiązanie, że Królestwo ma być oparte o Niemcy sojuszem gospodarczym i wojskowym, za co otrzyma gwarancję integralności swych granic, że wreszcie królem polskim ma zostać arcyksiążę Karol Stefan, ponieważ proponowana ze strony polskiej na pierwszym miejscu kandydatura Hohenzollerna nie przysłała do skutku wskutek kwestii wyznaniowej.

Tak więc prasa niemiecka przedstawiała i przedstawia pakt polsko-niemiecki jako rzecz dokonaną, a ponieważ wiadomości o podobnym wszystkim piśmie są zgodne ze sobą przeto przyjąć trzeba, iż jest to wersja, której inspiratorem jest sam sekretarzem stanu v. Hintze.

Tymczasem książę Radziwiłł w Warszawie twierdzi coś wręcz przeciwnego. Podkreśla on charakter informacyjny swej podróży, przyznaje, że nie miał mandatu do decydowania w tak ważnych sprawach i zastrzega się,

że propozycji żadnych co do obsadzenia tronu nie robił.

Jak widzimy, istnieje między tem co każe pisać p. v. Hintze, a tem co mówi ks. Radziwiłł sprzeczność bezwzględna. Do tego dochodzi stosunek do Wiednia. Rozgłoszona oficjalnie formuła o «ściśle porozumieniu i zupełnej zgodności» między Niemcami i Austrią nie utrzymała się ani 24 godzin. Okazało się, że Austrii dla niemiecko-polskiego rozwiązania pozyskać się nie udało i wobec informacji berlińskiej o zasadniczym rozstrzygnięciu kwestii polskiej, głosy wiedeńskie gorąco akcentują, że tak nie jest, że żadne wiążące postanowienia nie zapadły.

I oto ze strony niemieckiej zaczyna się dobrać zaaranżowana gra wysuwania Polaków przeciwko Austrii. Jak na komendę zaczyna prasa niemiecka powoływać się na to, że to Polacy sami życzą sobie oparcia o Niemcy, że ze strony polskiej rozwiązanie austriackie definitywnie porzucono i że wobec tej woli narodu, o którego losy chodzi, Austrii nie powinna się opierać. Jest wprost wzruszające, jak gazety wszechniemieckie, które do niedawna kpiły sobie z prawa samostanowienia narodów i wyłącznie interes niemiecki uznawały za jedyną busolę polityczną, dzisiaj powołują się na rzekome życzenia Polaków, aby Austrię w sprawie polskiej odsunąć na plan drugi. Nie bez przyczyny też zapewne narady w niemieckiej kwaterze głównej zaaranżowano w ten sposób, aby i hr. Burian przybył. Odrębne konferowanie z Polakami i Austriakami ułatwiłoby taktykę niemiecką.

Pozostaje pytanie, czy i o ile przedstawiciele polscy przyczynili się do takiego pokierowania sprawą. Pytanie to tem ważniejsze, że opinia galicyjska zwraca się stanowczo przeciwko niemiecko-polskiemu rozwiązaniu i obstaje przy żądaniu połączenia Galicji z Królestwem. «Czas» dając wyraz temu przekonaniu nie wierzy doniesieniom berlińskim i twierdzi nawet, że hr. Burian w głównej kwaterze niemieckiej odniósł sukces, nie dopuszczając do decyzji, której chcieli Niemcy. Oto, co pisze organ stańczyków o tej sprawie:

Dotychczas nie wiemy, z czyjej na prawdę inicjatywę i z jakimi żądaniami przybył do głównej kwatery ks. Radziwiłł. Nie przypuszczamy jednak ani na chwilę, aby doniesienia prasy berlińskiej były w całej ich rozciągłości prawdziwe. Wydaje nam się jedynie prawdopodobne, że pojechał do głównej kwatery — tak samo, jak ma jechać w tych dniach do Wiednia — dla wdrożenia rokowań najprzód z jednym, potem z drugim mocarstwem centralnym, to znaczy dla badania gruntu, ale nie więcej. Plan stworzenia jakiegokolwiek «faktu dokonanego» imieniem rządu polskiego w porozumieniu tylko z główną niemiecką kwaterą, mógł się wyładować tylko w jakichś obcych kancelariach oficjalnych lub na szpaltach pism inspirowanych, ale nie w łonie gabinetu warszawskiego czy Rady Regencyjnej. Czegoś innego w społeczeństwo polskie nikt nie mówi.

Jeśli ze strony niemieckiej żywno istotnie przez pewien czas nadzieję, że uda się pozyskać Radę lub gabinet warszawski dla popierania planów niemieckich w sprawie polskiej i utrudnić w ten sposób rozwiązanie austro-polskie, to nadzieja taka musiała zawieść. Pozytywnie hr. Burian w sprawie polskiej nie zdołał zachwiać. Austrii uzyskała też na jeździe to, do czego narazie dążyła: odroczenie decyzji, czyli, jak mówi jej komunikat, «dalsze wierne trwanie przy uchwałach majowych». Pół oficjalne głosy austriackie, we «Fremdenblättern», «N. Fr. Presse», «Reichspost» i innich piśmie wiedeńskich zaznaczają całkiem wyraźnie, co tego rodzaju zwrot stylistyczny, o ile chodzi o sprawę polską, oznacza. Jest to utrzymanie z jej strony zamiaru austro-polskiego rozwiązania, a więc planu połączenia Królestwa i Galicji pod berłem cesarza Karola. Jeśli chwila obecna dla zrealizowania takiego planu nie jest może odpowiednia, to hr. Burian widocznie żądał, aby narazie kwestii tej nie przesądzać i tronu polskiego zbył pospiesznie nie obsadzać. I to, czego żądał, uzyskał, jak się zdaje. Temsamem odniósł dyplomatyczny sukces nad potężnym swym sprzymierzeńcem.

Nie wchodząc w to, czy informacje są słuszne, stwierdzić trzeba, że gdyby istotnie

miało zachodzić jakieśkolwiek wiązanie się aktywistów warszawskich w stronę niemiecką, organ krakowski potępiłby je bezwarunkowo.

Tak samo zresztą i opinia w Królestwie wypowiada się przeciwko decydowaniu o losach narodu bez jego wiedzy i woli. Warszawska «Gazeta Poranna» pisze mianowicie, co następuje:

W obecnych warunkach, gdy zasada, w myśl której każdy naród sam jest panem swych losów i sam o swym bycie jedynie stanowić winien, została przynajmniej w teorii przez świat cały przyjęta i uznana, trudno przypuścić, by mogły zapadać decyzje, mające przesądzać losy Polski bez udziału prawowitych reprezentantów naszego narodu. W danej chwili jednak, nie tylko naród polski, ale nawet Królestwo Kongresowe nie posiada organów posiadających formalny mandat do przemawiania i stawiania w imieniu kraju daleko idących i brzemiennych w następstwa propozycji i wniosków. Nawet ten substrat przedstawicielstwa kraju, jaki posiadamy w postaci Rady Stanu, nie może żadną miarą rościć sobie prawa do przemawiania w imieniu Królestwa Kongresowego, ani tymbardziej do decydowania o jego losach. Większość Rady Stanu składa się jedynie bądź z wyłuszczeń, bądź z nominatów, przez rząd a nie przez społeczeństwo do tego ciała powołanych.

Pochodząca z wyborów miejscowości Rady Stanu została wybrana na mocy ordynacji wyborczej niesłychanie wąskiej, pozabawiającej szerokie kół społeczeństwa wyborców. W każdym razie, jeżeli jakkolwiek grupa w Radzie Stanu posiada prawo do przemawiania jeżeli nie w imieniu kraju, to przynajmniej w imieniu swych wyborców, to stwierdzić należy, że prawo to przysługuje jedynie wybranym członkom Rady Stanu ci ostatni zaś wchodzi w olbrzymiej większości w skład Klubu Międzypartyjnego. Na początku ubiegłej sesji Rady Stanu Klub Międzypartyjny określił zaś jasno swe stanowisko, stwierdzając, że jedynie Sejm, wolną wolę narodu reprezentujący jest władzą przemawiającą imieniem kraju i o losach jego stanowić. Takie stanowisko odpowiada niewątpliwie poglądom i woli olbrzymiej większości naszego społeczeństwa.

Tak istotnie myśli olbrzymia większość całego narodu. Zobaczymy wkrótce, czy warszawskie sfery rządzące zdają sobie sprawę z kardynalnego obowiązku swego względem narodu, czy też dobrem polskiem szafować chcą jak własnością prywatną, wskazując najgorsze w tradycje «familijne».

Konferencje polsko-austriackie.

Wiedeń, 21. VIII. (WTB.) Polska Ag. Prasowa donosi: Dzisiaj przed południem odbyła się między ministrem spraw zagranicznych Burianem a szefem polskiego departamentu stanu księciem Radziwiłłem konferencja, trwająca półtorej godziny. Następnie odbyło się śniadanie u hr. Buriana na czesć księcia Radziwiłła. Wieczorem wydał przedstawiciel rządu polskiego w Wiedniu, hr. Przezdziecki, obiad, na który zaproszono polityków polskich. Jutro będą książę Radziwiłł i hr. Przezdziecki na posłuchaniu u cesarza. Radziwiłł wyjeżdża z Wiednia pod koniec tego tygodnia. W przejeździe do Warszawy zatrzyma się kilka dni w Krakowie i wejdzie w kontakt z politykami polskimi.

Wiedeń, 22. VIII. (WTB.) Cesarz przyjął dzisiaj szefa departamentu stanu rządu polskiego, księcia Janusza Radziwiłła i hr. Stefana Przezdzieckiego na osobnym posłuchaniu. Oba panowie i minister spraw zagranicznych hr. Burian byli następnie na śniadaniu u pary cesarskiej.

Wiedeń, 22. VIII. (WTB.) Jak donosi Pol. Ag. Pr., trwało posłuchanie księcia Radziwiłła u cesarza 45 minut. Hr. Przezdziecki miał blisko dwugodzinną konferencję z hr. Burianem i odwiedził następnie radcę legacji wiedeńskiej, który chwilowo prowadzi sprawę polską.

Wiedeń, 22. VIII. (WTB.) Prasa ogłasza artykuł o konferencjach księcia Radziwiłła z ministrem spraw zagranicznych i oświadcza, że dotąd rozchodziło się o przygotowania, ponieważ Polacy formułują jeszcze swe stanowisko i ponieważ nie można nawet powiedzieć, że Polacy zajęli już stanowisko definitywne. Bardzo ważnym byłoby dla Radziwiłła zapewnić się także co do zapatrowania polskich polityków w Austrii. Wobec doniesienia o rzekomem rozwiązaniu kwestii polskiej, według którego przynajmniej Polakom możność przesunięcia granic na wschód, «Słowo» ukraińskie zauważa stanowisko oporne i wzywa helma-

na, by przy pomocy Niemców przystąpił do tworzenia armii ukraińskiej dla obrony Ukrainy.

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 22. VIII. wiecz. (WTB.) Walki częściowe pod Bailloul i na południe od rzeki Lys. Potężne zapanas nad rzekami Ancre i Somme. Na wczorajszym polu bitwy na północ-zachód od Bapaume i na froncie między Albert i rzeką Somme udaremniłymi podjęte w szerokich rozmiarach ataki Anglików w kontratakach. Ataki Francuzów między rzekami Oise i Aisne przed naszymi nowymi pozycjami.

Atak lotniczy na Kolonje.

Kolonja, 22. VIII. (WTB.) Dziś w nocy o godz. 2 przelecieli lotnicy nieprzyjacielscy nad obszarem miasta. Rzucono kilka bomb, które spowodowały szkody w materiale. Jest też kilku zabitych.

Komunikaty francuskie.

Francuskie sprawozdanie wieczorne z 20.: Na południe od rzeki Avere wzięliśmy pod zacięte walce Beauvaines. Podczas pochodu naszego między Matz i Oise ujęliśmy wczoraj 500 jeńców. Na wschód od Oise zaatakowały wojska nasze rano linie niemieckie na froncie ca. 25 km. w okolicy Bailly aż do rzeki Aisne. Mimo oporu nieprzyjacielskiego dotarliśmy na lewym skrzydle do krańców południowych Carlepont i Caisnes. W kierunku południowym Lombard i Blérancourt i usadowiliśmy się w dolinie na północ od Vassens. Na prawym skrzydle znajdują się w rękach naszych wsie Vezaponin, Tartiers, Coisy en Almont i Oslé-Courtil. Postąpiliśmy na całym froncie przeciętnie o 4 km. i ujęliśmy przeszło 8 tys. jeńców. Liczba jeńców, ujętych podczas wypadków ostatnich między Oise i Aisne od 18. sierpnia, przekracza 10 tys.

Armia wschodnia: Latawce angielskie bombardowały pociągi i transporty pod Seres.

Sprawozdanie popołudniowe z 21.: W nocny położenie między Oise i Aisne nie zmieniło się. Nieprzyjacieli nie próbował podjąć kontrataków. Dziś rano wojska nasze ruszyły na przód na całym froncie. Carlepont i Cuts wpały w ręce nasze. Po gwałtownych walkach posunęliśmy się na zachód od Lassigny i odparliśmy kilka gwałtownych napadów nieprzyjaciela w Szampanii.

Francuskie sprawozdanie wieczorne z 21.: Między rzekami Matz i Oise przeciwnik mimo swego oporu ustąpił pod energicznym naporem wojsk naszych. Lassigny jest w naszych rękach. Dalej na południe usadowiliśmy się na górze Plemont, wzięliśmy las pod Orval i posunęliśmy linie nasze aż do Chiry-Ourscamp na wschód od rzeki Oise. Wojska nasze wyczerpały sukces w ciągu dnia na lewym skrzydle. Las pod Carlepont i Carlepont są w naszych rękach. Dotykamy do rzeki Oise na wschód od Novon między Semoigny i Pontoise, dalej na wschód przeszliśmy przez drogę Novon-Coucy le Chateau. Wzięliśmy Canclen, Fresnes, Blérancourt i posunęliśmy linie nasze aż do St. Aubin. Od wczoraj uwolniliśmy około 20 wsi i osiągnęliśmy w pewnych punktach postęp 8 km.

Komunikat angielski.

Angielskie sprawozdanie wieczorne z 21.: Ataki nasze dn. 21. rano na froncie 10 mil. (16 km.) od rzeki Ancre aż do okolicy Moyville miały powodzenie. Wtargnęliśmy głęboko do pozycji nieprzyjacielskich na całym froncie i ujęliśmy jeńców. Anglicy i Nowozelandczycy wzięli wsie Beaumont sur Ancre, Paris en Mont Busquoy, Aublainzerville i Novenville. Ciężkie walki w rozmaitych punktach wzdłuż toru kolejowego na zachód od Achiet le Grand. Naprzeciw lasu pod Thiepval i na północ od frontu naszego ataku posunęliśmy linie nasze między Boisieux-St. Mare-Nercatel. Ujęliśmy na południe od Loker 133 jeńców.

Komunikat amerykański.

Amerykańskie sprawozdanie z 21.: Male ataki w Wogezach i na północ-zachód od Toul zostały złamane, zanim dotarły do naszych linii. Wczoraj bombardowali lotnicy nasi ze skutkiem linie kolejową pod Florenville.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 22. VIII. (WTB.) Włoska wiadomość wojny: Na Monte Cimone odparto atak włoski.

Albanja: Eskadra, składająca się z 10-tników austro-węgierskich i niemieckich zaatakowała nieprzyjacielskie urządzenia lotnicze.

cze pod Valong. Stwierdzono liczne pożary. Latowce nasze wróciły w komplecie.

Rokowania austro-włoskie w sprawie jeńców. Berno, 20. VIII. (WTB.) Według doniesienia Szwajcarskiej Ag. Tel. rozpoczęto tutaj w obecności prezydenta związkowego i wiceprezydenta konferencję w sprawie jeńców między przedstawicielami Austro-Węgier i Włoch.

Komunikat włoski.

Włoskie sprawozdanie z 21. Uwagi godna działalność artylerji i patrolek.

Nastroj wojenny we Włoszech. Wiedeń, 21. VIII. Z Zurichu donoszą: Osoby, przybyłe z Włoch, donoszą, że nastroj we Włoszech, który na początku roku był obniżony, od czasu bitwy czerwcowej doznał zupełnej zmiany.

Wydarzenia wojskowe dopomogły znowu przedstawicielom partji wojennej przyjsć do głosu. Najdłuższe pogłoski o zbliżającym się materialnym i politycznym upadku przeciwnika krąży wśród ludu i wojska. Nastroj jest tego rodzaju, że lud spokojnie przyjmuje wiadomości na dalsze trwanie wojny.

Zwolennicy Giolittiego odstępają od swej zasady. Wśród socjalistów przeważa przekonanie, że dla Włoch w tej chwili nic innego nie pozostaje, jak dalej iść z koalicją.

Godnem uwagi jest chwilowe stanowisko katolików, którzy przedtem byli przeciwnikami wojny i prawie przyjaciółmi Austro-Węgier, teraz natomiast stają się zwolennikami wojny aż do zwycięskiego zakończenia, uczestnicząc w akcji swego przewodnika ministra Medy, opuszczając zaś swego duchownego kierownika, papieża. Księża z ambon lud wzywają do wytrwania aż do zwycięstwa.

Nastroj we Włoszech na całej linii zmienił się. Żywi się powszechnie nadzieję, że Austria przed czy późniejszą ulegnie pod naciskiem wewnętrznych trudności. Każda wiadomość z monarchji podtrzymuje tę nadzieję.

W przedmiocie wyboru króla finlandzkiego. Helsingfors, 21. VIII. (WTB.) Celem przygotowania wyboru króla udala się wybrana przez rząd deputacja do Niemiec. Do deputacji należą senator Talas, byli senatorowie Frey i Nevanlinna oraz bar. A. v. Bonsdorf.

Sprawa granicy rosyjsko-ukraińskiej. Moskwa, 20. VIII. (WTB.) Dla rozpatrzenia kwestji granic między Rosją a Ukrainą zbierze się ogólna konferencja w Kijowie.

Zniszczony parowiec holenderski. Krystjanja, 21. VIII. (WTB.) Admirałicja norweska donosi, że parowiec holenderski „Gasconier”, który w służbie belgijskiej jechał z mąką z Rotterdamu do Nowego Jorku, najechał wczoraj o godz. 2 po poł. na minę pod Utsire, nie został więc storpedowany. Statek norweski zabrał załogę do Haugesund. Szczęśliwie ludzi zginęło, ponieważ statek się zapalił i zatonał w ciągu 25 minut.

Komisarz angielski dla angielskiej kwatery północno-rosyjskiej. Londyn, 21. VIII. (WTB.) Były radca państwa, komisarz państwowy angielski dla północno-rosyjskiej kwatery głównej.

Transporty zboża z Argentyny. Amsterdam, 21. VIII. (WTB.) Reuter donosi, że Buenos Aires pod datą 20. Koalicja zgodziła się wywieźć co najmniej 2 i pół mil. ton zboża z Argentyny przed końcem października. Już wczoraj transporty te przekroczyły tę cyfrę. Trwać one będą nadal, aż wszystko dla koalicji zakupione zboże zostanie przewiezione.

Książę Maks badeński przeciw demagogom szowinistycznym.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o moim wyjeździe do Badenji, wygłoszonej z okazji setnej rocznicy nadania Badenji konstytucji, podajemy poniżej jej charakterystyczne, jak na chwilę obecną, ustępy.

„Waszej Królewskiej Wysokości — mo-

wil książę Maks — nie było danem kontynuować dzieła pokój, rozpoczętych tak zbawienne od chwili wstąpienia na tron. Przyszła wojna z swymi kategorycznymi, nieubłaganiem wymaganiami. Należało nam Waszej Królewskiej Wysokości najtrudniejsze z wszystkich zadań: przeprowadzenie wiernego i gorącego umiłowanego narodu poprzez dołę i nędzę. Wojna dożyła z głębi narodu naszego skarby siły moralnej, które przed wojną niejednemu nie dowiarak przypisywał jedynie przeszłości heroicznej.

Lecz w następstwie każdej ciężkiej i długiej wojny pojawiały się dotąd zawsze moralne choroby narodowe. Byłoby śmiałością przypuszczać, że którykolwiek naród wojujący pozostać może niepokornym. Niebezpieczeństwa te grożą także nam, lecz mogą być zażegnane, jeżeli przywódcy duchowi uświadomią sobie swe zadanie i w myśl Platona będą stróżami i lekarzami ducha ludu.

Żle wyglądałyby narody, któreby sądziły, że wolno im opuścić podczas wojny pochodnię ducha chrześcijańskiego w nadziei, że po wojnie będą ją mogli na nowo wznieść z życiem i dumą. Kraj taki postradałby stanowisko swe jako niosący pochodnię kultury.

W każdym kraju mamy demagogów, którzy troska ta mało obchodzi. Ba, rządy nieprzyjacielskie widzą swe zadanie narodowe w tem, by ducha nienawiści i zemsty uratować na czas pokój i umocnić go traktatami, któreby z przyszłego pokoju uczyniły dalszy ciąg wojny za pomocą środków odmiennych. Zastępcy, którzy byliby doradcą narodu niemieckiego, który nas zaważwał, byśmy sobie przykład wzięli z Clemenceau'a i Lloyd Gerge'a oraz z ich nowożytnego pogaństwa. Tak tedy pociesza nas świadomość, że Wasza Królewska Wysokość wierny wielkiemu wzorowi matki, naszej sędziwej księżnej Ludwicy, widzi zadanie wszystkich dominujących sił w Niemczech, w wiernym strzeżeniu wartości moralnych, obronnych i wypróbowanych w tysiącletnich zmaganiach moralnych, w które za czasów pokoju wierzyliśmy całą naszą istotą.

Duch nasz i nasz rozwój historyczny wskazują nam drogę do tej roli stróżowania. Konstytucja Niemiec umożliwia nam samostanowienie; nie potrzebujemy w każdej przejściowej fali namiętności tłumy, w każdym wahaniu się usposobienia dopatrywać nieomyślnego objawienia woli ludu, dla którego poświęcić powinniśmy nasze sumienie. Rządy motłochu, sprawiedliwość doraźną, bojkot inaczej myślenia, pogromy obcych i jak się zowią zwyczajne despotyczne demokracji zachodnich, pozostają, mam nadzieję, zawsze tak obcymi naszymu duchowi, jak naszemu językowi.

Być może, że Anglicy, Francuzi i Amerykanie istotnie wierzą w karykaturę Niemiec, jaką maluje im własna propaganda podburzająca. Znamy swych wrogów, jak oni nas nie znają i znać nie chcą. Umiemy rozróżniać, dlatego jest obowiązkiem naszym sądzić sprawiedliwie i nie zamykać uszu, jeżeli przeciw objawom niskiego i surowego usposobienia u naszych wrogów powstaje w głębi własnych ich narodów gniew, który zawsze był nam daną. W większych niesnaskach bratnich musimyśmy przeżyć okres nietolerancji.

Zażeganie przeciwności wewnętrznej politycznych i religijnych w Niemczech stało się w mniejszym zakresie przygotowaniem duchowym do współpracy narodów. Zjednoczenie państwa niemieckiego bowiem udać się mogło tylko dlatego, ponieważ wiara w ten ideał nigdy nie była wygasła w zaciętych i pełnych czasach dziejów niemieckich. Tak też nie powinni ci wszyscy, którzy daleki cel zespółu narodów uczciwie noszą w swem sercu, zatrać wiary w wielkie swe nadzieje, jakkolwiek obecne usposobienie wrogów naszych ukazuje nam wyraz „Liga narodów” w świetle bardzo podejrzanie.

Jeszcze toczy się wojna. W Anglii, Francji i Ameryce podnosi bezwzględnie niż kiedykolwiek czoło swe wola nieściszenia. Stare ich, od dawien dawna zanikłe iluzje odżywają na nowo. Runą one ponownie. Nie potrzebujemy nawoływać się do jedności. Każda czynność, każda mowa rządów nieprzyjacielskich wola ku nam: Zamknąć szeregi! Burza, zagrażająca naszemu życiu narodowemu, jest ciężka i trwa długo. Kłóży wątpli, że wyjdziemy z niej

zwycięsko? Badeńska Izba pierwsza dziękuje Waszej Królewskiej Wysokości za to, że wolno jej było dać świadectwo idei wolności niemieckiej, jaka żyje w dziejach naszych. Poniawia ona z wzruszeniem w sercu dzisiaj słub niezmienną wierność dla swego monarchy. Daje ona wyraz uczuciom najczulszego i wdzięcznego uwielbienia dla małżonki Waszej Królewskiej Wysokości i dla matki Waszej Król. Wys.

Oby Wszchemogący Bóg miał w Swej opiece Waszą Królewską Wysokość, naszą ukochaną ojczyznę badeńską i cały naród badeński.

Mowa księcia badeńskiego jest do pewnego stopnia dalszym rozwinięciem poideinawczych myśli, rozuczonych przez sekretarza Solfa. Odrzuca ona propagandę nienawiści i zemsty, zwraca się przeciwko „demagogom” i podkreśla wiarę w ideał powszechnej zgody ludów. Mowa księcia Maks jest drugim ciousem, podjętym przez rząd, przeciwko ideologii wszechniemieckiej. Przypominając, że ks. Maks przez pewien czas uchodził za przyszłego kandydata do urzędu kanclerskiego.

Z pamiętników cara po abdykacji.

Prezydium wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego rozpoczęło publikację dziennika i reszty materiału piśmiennego byłego cara i przedrukowało najbardziej zajmujące ustępy z dziennika w prasie rosyjskiej. Dziennik cara rozpoczyna się z dniem 1. stycznia 1882 i prowadzony jest z uwagi godną ścisłością aż do ostatnich dni jego wygnania. Zapiski z lutego i początku marca 1917 zajmują się już niepokojami w Piotrogradzie, którym jednakże car nie przypisuje jeszcze żadnego znaczenia decydującego. Rozpoczynamy z dniem 8. marca 1917 w Mohylewie. Car pisze:

Ostatni dzień w Mohylewie. O godz. 10 min. 15 podpisałem rozkaz do armji, w którym żegnałem się z armją. O godz. 10 min. 30 udałem się do gmachu urzędowego, by pożegnać się z wszystkimi oficerami sztabu i urzędnikami administracji. W domu pożegnałem się następnie z eskortą kozaków i jej oficerami. Serce pękło mi bez mą. O godz. 12 pojechałem do matki, zjadłem z nią i z jej świtą śniadanie i pozostałem tam do godz. 4 i pół. Pożegnałem się z nią, z Sandorem, Sergejem, Borsem i Aleksem. Biednemu Nilowowi nie pozwolono iść ze mną. O godz. 4 min. 45 wyjechałem z Mohylewa, w towarzystwie tłumy, który zdawał się być bardzo wzruszonym. Cztery członkowie wydziału odnowy dzielił mnie do pociągu. Pojechałem do Orszy i Witebska. Powietrze jest mroźne i wietrzne. Jest mi bardzo smutno i bolesnie.

9. marca, czwartek. Przyszedłem o pół do jedenastej szczęśliwie do Carskiego Siola. Lecz, mój Boże, co za różnica. Na ulicy, około zamku, wewnątrz parku, posterunki, a przy wjeździe nieprzyjemny podchorąż jako posterunek. Udałem się do góry i zastałem tam kochaną Alicję i drogie dzieci. Wyglądała ona świeżo i zdrowo, dzieci jednakże leżały wszystkie z powodu zapadnięcia na żarnie w ciemnym pokoju. Czują się one wszystkie bardzo dobrze z wyjątkiem Marii, która co jeno zachorowała była na żarnie. Zjadliśmy śniadanie i obiad w pokoju Aleksieja. Widziałem dobrego Benkenдорffa. Poszedłem na przechadzkę z Walem Dolgorukim i pracowałem z nim nieco w ogródku, gdyż dalej nie wolno odchodzić. Po herbatce wypakowałem moje rzeczy. Wieczorem odwiedziłem mieszkańców naszego skrzydła i zastaliśmy wszystkich razem.

11. marca, sobota. Przed południem przyjąłem Benkenдорffa i dowiedziałem się, że zostaniemy tu jeszcze. Wiedzieć to jest błogiem uczuciem. Palę w dalszym ciągu ordery i papiery. Anastazja miała ból uszu, co wpływało także na usposobienie drugich. Od godz. 3 do 4 i pół posze-

dłem na przechadzkę z Walem Dolgorukim i pracowałem w ogrodzie. Powietrze było nieprzejmne, wietrzne a termometr wskazywał 2 stopnie mrozu. O godz. 6 min. 45 udałem się do kościoła polowego na nabożeństwo wieczorne. Aleksei mógł teraz wziąć kąpiel. Udałem się do Anny (A. C. Wirubowa) i Lilly (L. Den), następnie do innych. (Następuje szereg zapisków jak z dnia 11. marca).

Zapisek w dzienniku z 23. marca, w którym car wzmiankuje o podróży swej do Anglii, zasługuje na podkreślenie. Rząd księcia Lwowa i Kiereńskiego czyni mu nadzieję, że zdola szczęśliwie wyjechać za granicę. Między papierami Romanowa znalazłem szfrowany list księcia Lwowa, w którym się go zapewnia, że zdola dojechać do wybrzeża murmańskiego. List ten zostanie jeszcze ogłoszony. Kiereński tał oczywiście przed narodem i Sowietowi Piotrogradskiemu układ ten z carem.

23. marca, czwartek. Jasny dzień. Po godz. 2 odwił. Rano poszedłem na przechadzkę. Uporządkowałem swe rzeczy i książki i rozpocząłem przygotowywać wszystko co zabrać chciałem, gdyżby należało wyjechać do Anglii. Po śniadaniu poszedłem z Tatjana i Olga na przechadzkę i pracowałem nieco w ogrodzie. Wieczór spędziłem jak zwykle. (Kiereński usiłuje ograniczyć swobodę aresztowanego cara i powołuje się na swą obronę na uchwały Sowietów).

27. marca, poniedziałek. Rozpoczęliśmy z postami, co nam jednakże ta raz nie sprawiło radości. Po nabożeństwie przybył Kiereński i prosił, abym ograniczył nasze schadzki: nie powinniśmy być także z dziećmi razem. Kiereński stawiał żądane to rzekomo z tego powodu, aby uspokoić sówiet deputowanych żołnierzy i robotników. Aby nie wywoływać gwałtów, trzeba się było do rozporządzenia tego dostosować. Poszedłem z Tatjana na przechadzkę. Olga znowu leży chora, ma ból gardła. Reszta zdrowa. O 9.45 udałem się do mego pokoju. Tatjana została przy mnie do 10. Potem czytałem cośkolwiek piłem herbatę, kąpałem się i położyłem się spać.

7. kwietnia, piątek. Powietrze jest ładniejsze i cieplejsze. Rano byłem długo na przechadzkę, ponieważ powietrze było ładne. Podczas dnia pracowałem razem z Tatjana i Aleksem. Twarze żołnierzy i ich miserna postawa robiły na nas obrzydliwe wrażenie. Czytałem wiele. Od 10 i kwadrans siedziałem u siebie na dole.

18. kwietnia, wtorek. Za granicą jest dzisiaj pierwszy maja. Z tego powodu zdecydował się draby nasze, aby dzień ten obchodzić procesjami na ulicach, chórami i czerwonymi chorągiewkami. Zda się, że przybyli do parku naszego i przynieśli korony na groby.

3. czerwca, sobota. Po spożyciu rannej herbaty przybył Kiereński samochodem z miasta. Nie pozostał długo u mnie. Prosił mnie abym przesłał komisię śledczą jakieś papiery, odnoszące się do polityki wewnętrznej.

Po przechadzkę pomagałem Korowiczenko aż do śniadania szukania tych papierów. Po południu pomagał mu Kobylinski.

Obcinałem drzewa na placu pierwszym. W tym czasie stało się owo nieszczęście z fuzją Aleksa; bawił się nią na wyspie; żołnierze, przechadzający się w ogrodzie, widzieli to i prosili pewnego oficera, aby ją wziął; przynieśli ją na odwach. Później wykazało się, że odniesiono ją z jakiegokolwiek powodu na ratusz. Wspaniali oficerowie, nie mający odwagi odmówić czegośkolwiek szeregowcom! Byliśmy na nabożeństwie nocnem; wieczór spędziłem jak zwykle.

9. czerwca, piątek. Dziś właśnie upływa 3-ci miesiąc odkąd wróciłem z Mohylewa i odkąd żyjemy tutaj jako jeńcy. Ciężki los, nie posiadając wiadomości od matki. Zresztą wszystko mi obojętne. Dzień dziś jeszcze gorętszy. 25 stopni w cieniu, w słońcu 36 stopni; znowu było czuło dymem. Po przechadzkę uczyłem się razem z Aleksem historii w nowym moim gabinecie, ponieważ tam jest chłodniej. Pracowałem tam dobrze. Aleksei nie wyszedł. Aż do obiadu przechadzałem się w piątek.

luckiego wcale niema, był może za silnym, lub za częstym. Lecz doskonała wprost stawała się mimika jego twarzy, całe zachowanie się wogóle w scenach trzeciej i czwartej I. aktu gry wszyscy bawia się Nieśmiałością, a on myśla nieobecny jest w sali.

Serdecznie bardzo oklaskami i kwiatami witano bawiącego na urlopie p. Rylla. Występował jako Nieśmiałości, a taki był miły, taki pocieszny, taki w każdym celu skończony komik, że prawdziwie żal było pomyśleć, że zabiorą go nam znow na wielką tragikomedję wojny!

Rolę Dziudziulinskiej odtworzyła bardzo dobrze p. Czerniakowa, p. Relewiczówna jako Mirska nie miała sposobności odznaczenia się niczem szczególnym, a p. Czechowska zrzęca i naturalna wyglądała nie źle w roli Maryni.

Postacie Sobieniewskiego i Topolnickiego oddali wiernie pp. Szatkowski i Lange, a Don Juan Motyliński znalazł szczerego odtwórcę w p. Kopeczyńskim. Był szyk, nie tylko w kamaszach, była kawalerska werwa, nie brakło zacięcia aktorskiego i komizmu.

Wygodnicki p. Fiszera wyszedł błado, rola to zresztą niesympatyczna. Grupa służby harmonizowała z calością tak p. Roszkiewiczowa, owa niezapomniana. Tilly za „Świerszcza” jak pp. Tabernacki i Sipiński grali dobrze.

Reżyserja spoczywała w rękach p. B. Szczurkiewicza, który z inscenizacji wydobyl wszystko, co było trzeba, a w sztuce drobności pozmieniał korzystnie.

Po ukończeniu przedstawienia „Klubu Kawalerów” wracając do domu ktoś bąknął półgłosem:

„No tak! Oni pogodzili się, pomimo jego zadzierzystości jeśli będzie umiała... tylko tęciowa? co z nią?”

A książę śmiał się.

Zbigniew Topór

Ze sceny.

Klub Kawalerów. Bałuckiego. (1887-1901).

Bałucki! Mimowoli z żywym śmiechem do którego pobudza zawsze komedje Bałuckiego, łączy się jakiś ton smutku, wspomnienie tragicznej śmierci autora i to wytwarza głębszy podkład psychiczny, którego zresztą komedjom, n. p. „Klubowi Kawalerów” zupełnie brak. Jest mi żal, że talent autora nie dorastał jego aspiracjom, że nie był tem, czem chciał być i to go zabiło.

Komedje Bałuckiego są to raczej farsy. Komizm w nich nie polega na ukształtowaniu i ustosunkowaniu charakteru, nie na kolizji prawet, ale raczej na zewnętrznych efektach.

„Klub Kawalerów” wywołuje śmiech, ale wrażenia trwalszego nie wynosi się z przedstawienia. Wszelkie sentencje, wygłaszane n. p. w I. akcie mają ton deklamatorski, nie przekonują, raczej nie zważa się na nie, tylko oczekuje się gestu, słowa, z którego będzie można znow pośmiać się do woli.

Tendencja sztuki miała być prawdopodobnie ta, że zmiana wychowania kobiet — szczególnie skreślenie emancypacji, przeciw której Bałucki zawsze powstawał — zmiana więc wytworzy stosunki normalne, doprowadzi mężczyzn na ogół poczyńszych i pełnych dobrej woli do błogosławionych wrót małżeństwa na chwałę bożą i pożytek ludzkości. Tymczasem jednakże z tej komedji wynika coś troszkę odmiennego, mianowicie to, że kobieta czy jest dobra, czy zła, wychowana tak czy inaczej byle miała spryt może wszystkich mężczyzn za nos wodzić, a życie urządzić sobie jaknajprzyjemniej i wygodnie. Ta tendencja jednakże nie była pewno w zamiarach autora.

Rzecz składa się z trzech aktów, a architektura wewnętrznej nie zarzucać nie można,

bo akt I. jest założeniem w którego pierwszej scenie mieszczą się zaraz wszystkie nici, zawikłane w węzeł i rozwijane w akcie II, a akt III. jest już tylko epilogiem, jak gdyby rozmontowaniem wtórnem, ostatecznem wszelkich spraw.

Charaktery są tylko szkicowane. Mirska nie posiada żadnego, Wygodnicki jest niewyraźny, to samo Topolnicki, reszta jest dobra, chwilami świetna, lecz mimo wszystko powierzchownie ujęta. Mirska powinna bardziej ujawniać chęć wydania się za Sobieniewskiego, Władysław jest zbyt niezręcznym względem Jadwigi, a małżeństwo Piorunowiczów wobec gwałtownej sceny zawarcia paktów pokojowych powinno okazywać sobie choć trochę naturalnej zupełnej, mimowolnej sympatji i troski podczas trwania wojny domowej.

Rzecz jednakże, pomimo postawionych zarzutów ma jedną kardynalną zaletę, jest życiowo prawdziwą, jest obrazkiem wykrojonym zawsze świeżo z codziennego naszego trybu. Tym wszystkim panom i panom inne postawiać imiona i nazwiska, a spotkamy ich w każdym salonie, na ulicy, u wód. I są to typy bądź, co bądź trwałe — nigdy ich nie zbraknie.

W całej komedji tkwi optymizm, bije od niej pogoda i dobroćliwość. Odrzucała się w sztuce prawda charakteru autora i chęć zabawienia ludzi, chęć pośmiania się razem z widzem, czy czytelnikiem.

Bałucki miał poczucie komizmu, brakło mu tylko polotu, aby szersze rozciągnąć kregi, obracał się raczej zawsze w tych samych małych koleśkach.

Jaki był stosunek gry do sztuki? Częściowo gra podniosła sztukę, częściowo nie.

Jako rzecz dodatnią podnieść należy różniewszystkiem poczynione przez reżyserję różne wsuniecie, szczególnie słów, jak n. p. w scenie ostatniej Sobieniewski gdy dowiaduje

się o zaręczynach Maryni wypowiada się wyrażnie co do swych zamiarów, czego w oryginalnym braku, bardzo szczęśliwym był też pomysł z bukietami.

Komedja jednakże wymagała ogromnego rozmachu, werwy od pierwszego słowa do ostatniego, publiczność powinna była śmiać się bezustannie, a tego nie było, za to niektóre efekta podkreślono zbyt silnie n. p., niepotrzebne przedłużenie sceny, pojednanie się Jadwigi z mężem. Zasadniczy punkt jest ten, że widz na ogół subtelniejszego dowcipu nie rozumie i nie odczuwa, za to cieszy się z dziecięcym wprost zapałem z każdego na scenie karambulażu; artyści jednakże tym właściwością publiczności schlebiać nie powinni, jeśli chcą powoli podnieść poziom całego teatru. Ta uwaga jest jednak tylko dodatkową. Komedja wypadła dobrze, a w przybytku sztuki mniej było tym razem urozmaiceń z niepowołanej do tego strony.

Rolę główną — Jadwigę — obrała sobie p. Nuna Młodziejowska. Było ciekawem jak wypadnie wobec dwóch poprzednich: Anny w Tamym i Niewidomej u Dickens, zupełnie odmiennych nastrojem, lecz artystka wywierała się i tym razem doskonale z zadania. Umiała uderzyć w ton pośredni między naiwną załotnością, a rafinowaną kokieterją, pełną wdzięku, gracji taktu, a przytem szczególnej sobie naturalności. Rozmawiając w scenie trzeciej II. aktu z Dziudziulinską zupełnie robiła wrażenie, że w prywatnym salonie podkpiwa sobie ze śmieszności dobrej znajomej. Jedynie niemielen bywa czasem zbyt secesyjne załamywanie rąk i podnoszenie oczu w górę, za to podnosiły ogromnie rolę gustowne, ładne tneaty, wykończone artystycznie całej postaci do najdrobniejszych szczegółów.

P. Stoma z roli Piorunowicza nie wydobył w zupełności potrzebnego komizmu. Ciążył trochę swoją ponurnością na całej sztuce, a w akcie I. wyraz „baby” którego u Ba-

Ze świata.

Choroba cesarzowej.

Berlin, 23. VIII. „Lok. Anz.“ donosi, że cesarzowa na zamku Wilhelmshöhe zachorowała z powodu wyczerpania, spowodowanego służbą pielęgniarską. „Lok. Anz.“ wskazuje na pełną ofiarność działalności pielęgniarskiej, jaką cesarzowa spełnia od początku wojny tak w Berlinie jak i niezliczonych miastach Rzeszy, ostatnio w Kaslu i pisze dalej: Lecz nie tylko w dziedzinie niezmordowanej działalności charytatywnej cesarzowa zżyła wiele sobie zaufania. Opiekowała się ona równocześnie jako matka swymi synami w polu i z calem, właściwie sobie oddaniem śledziła wypadki na frontach i prawdziwie je przeżywała. Za wiele wzięła ona na swe barki, tak iż już od dłuższego czasu lekarze obawiali się, że po tem przeciążeniu sił nastąpi reakcja. Spokój i wspaniała piękna przystojność cesarzowa znowu — o tem są lekarze przekonani — zdrowie cesarzowej w kilku tygodniach. Zyczenie cesarzowej, by w czasie swej choroby być blisko cesarza, który od naszej ofensywy wiosennej prawie bez przerwy znajduje się w polu, spotyka się oczywiście z życzeniem cesarza, który przynajmniej na krótki czas aż do wyzdrowienia pragnie być w pobliżu małżonki. Tak więc cesarz przerwał pobyt swój w kwaterze głównej i udał się również na zamek Wilhelmshöhe, tem bardziej, że synowie cesarzowej z powodu obowiązków służbowych nie mogą bawić przy chorej matce.

Strasliwa zbrodnia.

Warszawa, 22. VIII. (WTB.) W Warszawie wykryto wczoraj strasliwe morderstwo. Przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie mieszkała pod nr. 6. rodzina Jaworskich, składająca się z ojca, matki i 3 córek oraz 18-letniego syna, który był już w zakładzie poprawy. Kiedy ojciec wczoraj wrócił z fabryki, zastał drzwi mieszkania zamknięte. Kiedy je wyłamał, przedstawił się oczom strasliwych widok. Matka i trzy córki leżały zabite siekierą na podłodze. Matka dawała jeszcze słabe oznaki życia. Dziwna obojętność syna i ślady krwi na jego rękach spowodowały jego aresztowanie. Przyznał się on do winy.

Składki i pokwitowania.

— Na Bezdomnych zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: Tow. Kupców w Jarocinie ku uczczeniu śp. Arkadiusza Basiańskiego syna prezesa Towarzystwa, poległego na zachodnim froncie 30 mk. Zebrane w rodzinnym kole pp. Andrzejów dnia 17. 8. br. 10 mk. Wandrey & Co zamiast wieńca na trumnie długoletniego współpracownika naszego śp. Fr. Mondrego 30 mk. NN. z Boku 5 mk. L. K. 5 mk. Zebrane na służbę W. Kozalewskiego i H. Antoniewskiej w Bytniu 22 mk. I. Treszka, Grodzisk 50 mk. E. Miernik, Steglitz 3 mk. Od Lubomiry, Barbary, Janusza, Zbigniewa i Jerzego Zaków zamiast podarku na imieniny tanusia 20 mk. NN. 5 mk. Od Towarzystwa Ogrodniczego z powiatów Poznańskiego, Kościańskiego i Śremskiego, zebrane na wycieczkę ogrodniczą w Błociszewie 67 mk. Chmielewski w sprawie Schubert przeciw Pokrywka 5 mk. Basiański z pola 2,65 mk. R. Rymarykiewicz, Rogoźno 200 mk. Józef Stanowski, Buk 2 mk. Razem z poprzednio kwitowan. 294 095,09 mk.

— Na Głodnych zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: K. M. Skoki 10 mk. Kruzka z pola 3 mk. K. Rüdiger 2 mk. Zebrane na weselu p. Budy z p. Władysława Szymonowiakówną 58 mk. Smakulski z pola 5 mk. T. Szlagowska zamiast kwiatów na imieniny narzeczonego 5 mk. K. R. 1 mk. Ku uczczeniu śp. Witolda Mierzewskiego z Ostrowa i Marijana Meissnera z Rogoźna Dr. H. z Belgii Dr. A. K. z Dreżna i Z. S. z Augsburga 17 mk. Cichy z pola 10 mk. Miernik, Seglitz 3 mk. Basia, Jan i Józio C. z Lulina od służby folwarcznej 16,60 mk. NN. 10 mk. NN. z Strzałkowa 30 mk. NN. z Poznania 20 mk. Rodzina Gałdyńskich zamiast wieńca na trumnie śp. R. Beckiej 20 mk. Razem z poprzed. kwit. 79 092,44 mk.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 23. sierpnia 1918.

Kalendarz Dnia: Feliksa Ben. Wiktor B. Cichomila.

Jutro: Bartłomieja ap., Jerzego Cieszyńskiego.

Wschód słońca	Dziś: 4,56	zachód: 7, 9
Jutro:	4,57	7, 6
Wschód księżyca	Dziś: 7,12	6,37
Jutro:	7,34	7, 3

— Przepowiednia pogody Berl. stacji meteorologicznej na sobotę 24. bm.: Chłodniej, mżennice, często drobny deszcz.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

— Teatr Polski w Ogródku Potockiego w Poznaniu:

W piątek po raz drugi „Klub Kawalerów“ Bałuckiego.

W sobotę „Klub Kawalerów“.

W niedzielę po południu „Świerszcz na kominie“ Dickens.

Wczoraj „Klub Kawalerów“.

Początek przedstawień o godz. kwadrans na 8-ma.

Bilety wcześniej nabywać można w magazynie instrumentów muzycznych i składzie nut p. St. Pelczyńskiego, ul. Rycerska 40, na rożniku ul. Berlińskiej. Telefon 3911.

— Uroczystość jubileuszowa księża pralata Kłosa, jaką wczoraj urządziła Sodalita Młodzieży Kupieckiej, której Solenizant od lat dziewięć jest moderatorem, była niewątpliwie szczerym wyrazem uczuć przywiązania, miłości i serca wszystkim tych, którzy z owocnej działalności ks. Jubilata mieli sposobność korzystać. Uroczystość rozpoczęła się wieczorem o godzinie 8 nabożeństwem, które odprawił ks. prob. Radowski, moderator Sodaliti Uczniów Kupieckich w kościele Pana Jezusa, poczem zebrał się członkowie Sodaliti Młodzieży Kupieckiej z delegacjami Sodaliti Uczniów Kupieckich, Korporacji Kupców Chrześcijańskich, Tow. Młodzieży Kupieckiej, Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej, Związku Kupców Podróżujących i Tow. bankowców, na historycznej sali Pałacu Działalskich w Starym Ryнку. Uroczystość rozpoczął chór męski pod batutą p. Pendowskiego śpiewem „Wstań, pieśń!“. Nastąpiły programowe przemówienia prefekta Sodaliti Młodzieży Kupieckiej p. B. Adamczewskiego, delegata Sodaliti Uczniów Kupieckich p. Andrzejewskiego i prezesa Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej p. C. Bagla.

Mówcy podnosili kwestię i obywatelską działalność ks. Jubilata, mianowicie zaś jego gorące umiłowanie idei wychowania młodzieży na wiernych synów Kościoła i ojczyzny. Podczas przemówień wręczyła Sodalita Młodzieży Kupieckiej moderatorem swemu artystycznie przez p. Tatule wykonany adres ze stosownymi emblematami oraz odebrała przez członków Sodaliti na cele dobroczynne do dyspozycji ks. Jubilata sumę 2000 mk. — Sodalita Uczniów Kupieckich upamiętniła również jubileusz przez wręczenie stosownego dyplomu.

Ks. Jubilata, widocznie wzruszony tymi dowodami sympatii i serca, dziękował za nie w słowach pełnych głębokich myśli. W pracy około dobra młodzieży przyświecała mu zawsze idea wychowania nieugiętych charakterów. Przez silną wiarę w Boga, wiarę w nieśmiertelność ojczyzny — oto hasło, które przebiegała w duszy młodzieży. Był wśród nich dzielnych reprezentantów zawodu swego i społeczeństwa.

Śpiewem chórowym „Modlitwa“ Gounoda, który wypadł znakomicie, zakończyła niekwa uroczystość, która uczestnikom w niezatartej pozostanie pamięci.

— Ziemniaki w sprzedaży detalicznej kosztować będą od 2 września 12 fen. za funt.

— Jaja. Na kupon 12 karty na jaja nabyć można od 26. do 31. jedno jaje.

— Niedojrzałych ziemniaków nie wolno wykopywać pod groźbą więzienia do roku lub grzywny do 10.000 mk.

— Wycieczka. Tow. Młodych Przemysłowców urządziła w niedzielę 25. bm. doroczną wycieczkę do uroczystego Ogrodu Strzeleckiego na Miasteczku. Przygotowuje się nader urozmaicony program, pomiędzy innymi koncert i różne gry towarzyskie. Nie ulega wątpliwości, że wycieczka największego i najżywniejszego towarzystwa przemysłowego cieszyć się będzie, tak jak zawsze, najlepszym powodzeniem. Czysty dochód przeznaczony będzie na gwiazdkę dla biednych dzieci. Wstęp do ogrodu za dowolną opłatą.

— Bagażna pielgrzymka o rychły pokój do Dąbrowki kościelnej. Kat. Tow. Robotników Polskich w Poznaniu przy farze wyrusza w niedzielę rano, 8. września, z kościoła podominikańskiego na dworzec do Główny. O godz. 3 rano odprawi się msza św., podczas której pielgrzymi przystąpią do Komunii św. O godz. 4 rano wyruszą pielgrzymi na dworzec do Główny. Ojczak o godz. 5/6 rano, powrót wieczorem o godz. 7/7. Bilet kolejowy w obie strony wynosi 1,60 mk.; nabywać można go już w niedzielę, 1. września, w bibliotece w południe, oraz co dzień wieczorem na salce Dominikańskiej od godz. 7 do 9/9. Na Języcach u p. Hernesa, ul. Cesarza Fryderyka 39 i u członków, którzy się pielgrzymką zajmują. Uroczysta msza św. na intencję uczestników i ofiarodawców pielgrzymki naszej odprawi się w niedzielę, 1. września, o godz. 5/6 w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej u Dominikanów; przed mszą św. nauka. — Uprasza się, aby pielgrzymi przyspiewali do spowiedzi św. w Poznaniu, ponieważ w Dąbrowie trudno się dostać. — O licznym udziale w pielgrzymce tak członków jak i gości uprasza

Zarząd Kat. Tow. Robotników Polskich w Poznaniu przy farze. — Józef Wróński, prezes.

— Pierwsze kuratopwty ukazały się na targu. Nie wiele ich. Od sztuki płaci się 4—5 mk. W Berlinie płacą pono 8—10 mk. w sprzedaży detalicznej. Handlarze płacą za młode kury 6 mk. za stare 4 mk. Cenę wydają się wysokie, widocznie jednak myślimy mniej odpowiadają, bo inaczej towar po jawiłby się na targu w większej ilości. Konsument zaś nie śni się płacić więcej za kuratopwty, bo przypuszczają, że to są smietaki i słonią test nie możliwe, a przynajmniej nie każdemu przystępne i bardzo kosztowne.

— Chleb bez maki. Technicy niemieccy wpadli na sposób wyrobienia chleba z niemiętego zboża. Niestrawna luskę ziarna zdejmują się, potem zboże przechodzi pod wałce. Tak uzyskaną masę ubijają się na ciasto chlebowe i wsadzą do pieca. W ten sposób uzyskuje się zboże o 10% więcej, a zarazem chleb taki jest tańszy o 25%. Nawet ściechle zboże można tym sposobem zużyć na chleb. Dotąd wyrabiany podobny chleb dla poczdamskiej administracji wojennej i pewna piekarnia spółkowa w Szczecinie.

— Ważne dla wdów wojennych. Najwyższy sąd administracyjny orzekł, że pensje, renty i dodatki, przez państwo i gminy wypłacane wdowom i sierotom po wojakach, także tych, którzy nie byli czynni w służbie aktywnej, wolne są od podatku gminnego.

— Słaby dowód gei z okupowanej Polski. Pisma niemieckie donoszą, że dotąd przywiezione około 50 000 gei z Polski, a spodziewano się 400—800 tys. Słaby dowód tłumaczy się tem, że cenę maksymalną na młode gei bez względu na wagę ustanowiono na 17 mk., w sprzedaży na 20 mk. — Z Ukrainy miało nadejść milion gei, wszystko było do wywozu przygotowane, ale w ostatniej chwili zaszły takie trudności, że cała rzecz speliła na niczem. A właśnie na Ukrainie polegano.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— Oborniki. (Kradzież w hotelu.) Gospodarz hotelu niemieckiego umieścił dwóch gości z Poznania, dla których nie było już gościnnego pokoju w mieszkaniu prywatnym. Te uprzejmość wynagrodzili goście w ten sposób, że z komody zabrali kilka kielbas. Gospodini jednak przed ich odejściem zajrzała, czy nie ruszyli z miejsca, a przekonawszy się o zniknięciu kielbas, zawołała żandarm, który odebrał złodziejom zdobycz. Jeden z złodziei ma być pono fabrykantem. (!)

— Jarocin. (Młodociągni złodzieje.) Policja ujęła kilku chłopaków, którzy przy pomocy podobnych kluczy dostali się do różnych składów, skąd zabrali liczne lupy. Przeważną część skradzionych przedmiotów już byli sprzedali.

— Września. (Ś. p. Jan Kaczmarek.) W czwartek 15. bm. w olbrzymim pochodzie żałobnym odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Jana Kaczmarka. Września u miała swym gremjalnym udziałem w pogrzebie uczcić pamięć zmarłego obywatela, który całe swe życie poświęcił obok swej zawodowej pracy jako sielmach towarzystwom tutejszym i instytucjom społecznym. W ostatnich dwudziestu latach nie o było się żadne prawie przedstawienie bez jego współudziału. Niezliczona ilość protokółów zebrał i posiadał różnych towarzystw, pisanych poprawnym językiem, świadczy w jakiej mierze zmarły przedwcześnie, bo w 45. roku życia, śp. Jan Kaczmarek pracował dla swego społeczeństwa. Gorący patriota marzył i cieszył się na te chwile, aby doczekać odbudowy ojczyzny i w niej i dla niej wyłącznie pracować i nie oczekiwać się tego wymarzonego szczęścia jak tytu innych, którzy już poszli i jeszcze pójdą.

W pierwszym dniu wybuchu wojny powołany w szeregi pospolitego ruszenia we Wrześni dostał się do biura bataljonu średniego, którego trzecią kompanię tworzyła Września. Co działał dla towarzyszy i jak był uczynnym i jak pomocnym w niejednej sprawie, wiemy to wszyscy, którzyśmy z nim żyli przez pierwsze 3 lata wojny. Coś więcej powiedzieć mogły by te setki bezimienne osób biednych i pokrzywdzonych w Królestwie i na Litwie, którym niebożczy jako tłumacz pośredniczył w otrzymaniu zadośćuczynienia za krzywdy wyrządzone. Trudy wojenne nadwładzały jego zdrowie — ostatni rok pracował w domu. Śp. Jan Kaczmarek ośrościł żonę z siedmiorgiem drobnych jeszcze dzieci. Niechaj Mu ta ziemia, którą tak gorąco ukochał, lekka będzie, — a pamięć o nim podtrzymają synowie przez dzielną matkę w myśl zasad niebożczyka na dzielnych wychowań obywateli wolnej Polski.

— Wąbrzeźno. (Teatr.) Zespół artystów teatr warszawskiego i poznańskiego, zaproszony przez Tow. „Cecylia“, urządził tutaj trzy przedstawienia teatralne. W czwartek 5. września o godzinie 7½ na sali p. Czarskiego odegra się jako pierwsze „Swaty“ w 3 aktach, bardzo wesoła rzecz na tle stosunków rosyjskich. W sobotę 7. września następuje rzecz poważna i to do dramat w 4 aktach „Na zawsze“, zmarłego niedawno poety Lucjana Rydla, dramat bardzo podniosły, napisany pięknym językiem. Zaraz następnego dnia, w niedzielę 8. września urządził widzowie dwie rzeczy wesołe, gdyż najpierw „Oświadczenie“, komedję w 1 akcie a potem „Marcowego Kawalera“, komedję w 2 aktach Brzezińskiego.

Od niepamiętnych lat nie miały Prusy sposobności przyjmowania na scenach naszych polskich artystów, to też niechaj nikt nie ośmiesza zaopatrzyć się w bilety na wszystkie trzy przedstawienia, aby dać dowód, jak spragnieni jesteśmy takiej uczty duchowej. — Bilety nabyć można u pp. Klimka i Lukiewskiego.

Z DAJSZYCH STRON.

— Szczegóło tragicznego morderstwa w Warszawie. Przed kilku dniami doniosły dzienniki o zamordowaniu milicjanta Piętkowskiego. Obecnie wychodzą na jaw szczegóły tego tajemniczego morderstwa. Jak się wazs korespondent z wiarygodnego źródła dowiaduje, okazuje się, że morderstwo dokonany był przez komitet bojowy P. P. S. frakcji na Lesznie. Cała ta sprawa przedstawia się w sposób następujący: Już od kilku miesięcy w kołach P. P. S. powzięto podejrzenie, że trzech członków organizacji dzielnicowej na Lesznie utrzymuje stosunki z policją niemiecką. Podejrzeni zostali wykluczeni z partii i wydano na nich wyrok śmierci. Wobec tego owo wykluczenie jeszcze bardziej schroniło ich przed opieką policji niemieckiej i zaczęli gorliwie denuncjować swych towarzyszy partijnym. Przed kilku tygodniami jeden z członków P. P. S. wykonał wyrok śmierci na jednym z owych wykluczonych. Zamach ten jednak natychmiast spłoszył agencję policji niemieckiej i pucili się w pogon za wykonawcą. — Ten schronił się do pewnej kamienicy, w której go otoczyli agenci i wystrzelawszy wszystkie naboje z rewolweru rzucił się z 4 piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Koledzy zabitego konfidenta skazali jednego z członków organizacji w krótkiej drodze na śmierć i wyrok wykonali.

Wobec tego grono robotników przynależnych do P. P. S. rozpoczęło na swoich dawnych współtowarzyszach tajną obławę. Przypadkiem jednak udało się kochance jednego ze śledzonych poduchać rozmowę czatujących na niego. Ten natychmiast dał znać policji tak, że w miejsce na którym go oczekiwano przybyli żołnierze policji niemieckiej i agenci. Rozpoczęła się sbeustronna strzelanina, która żywo przypominała czasy dawnej bojówki. Członkowie P. P. S. strzelali z rewolwerów i rzucili na Niemców dwie pelardy. Dwa żołnierze niemieccy i dwóch agentów poniosło śmierć, kilku innych rany. Robotnicy mieli ze swej strony dwu ciężko rannych, kilku leży, dwu zaś dostało się w ręce policji. W następstwie tej walki urządzona została przez robotników obława na ściganego konfidenta. Niemieccy policjanci, pilnując go, pucili się w pogon za jednym z robotników, który chciał wykonać zamach i krzyknął: łapajcie bandytę. Milicjant Piętkowski w przekonaniu, że to publiczność cywilna chwytła bandytę, pucili się w pogon i ujął go. Według wersji w kołach robotniczych tego samego dnia zwolany został sąd partyjny dla wydania wyroku na Piętkowskiego. Podobno Piętkowski został wezwany do przesłuchania i miał się wytłumaczyć, że nie miał pojęcia o istocie rzeczy, a nawet miał być uwolniony od odpowiedzialności. Mimo to jednak w kilka dni został zamordowany.

— General Muśnicki w Sandomierzu. „Dziennik Narodowy“ donosi: Od niedawna zamieszkał w Sandomierzu gen. Dowbór — Muśnicki, który zamierza osiedlić się na stałe w tych stronach. Przybywającego generała witano entuzjastycznie. Na samym wstępie gen. Dowbór — Muśnicki ofiarował 10 000 rb. na cele dobroczynne i oświatowe.

— Z Muzeum rapperswyskiego. W pierwszych dniach br. odbył się zjazd rady Muzeum rapperswyskiego, w którym z powodu trudności, wywołanych przez wojnę, wzięli udział poza zaproszonymi gośćmi tylko prof. Gasztołt z Parvya i prof. Laskowski z Genewy. Dyrekcja Muzeum wydała sprawozdanie zarządu za lata wojny: 1914, 1915, 1916 i 1917. Na instytucję składają się: biblioteka, licząca 73 000 druków, 25 000 rękopisów, 9000 fotografii, 1300 map oraz właściwe muzeum, złożone z pamiątek przeważnie z czasów porzobierzych.

Ostatnio wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 23. VIII. (WTB.)

Zachodnia widownia wojny: Grupa armii następcy tronu Rupprechta i Boehna: Częściowe ataki nieprzyjacielskie na północ-zachód od Baillleul po obu stronach rzeki Lys zostały odparte. W kontratakach wzięliśmy jeńców.

Anglicy przeprowadzali całą siłę w dalszym ciągu atak, rozpoczęty 21. VIII. na północ od Ancre i, oszczędzając front rzeki na północ od Albert, rozszerzyli go od Albert aż do rzeki Somme. Próba przełamania, planowana oskrzydlać, w pierwszym swym rozwoju się rozbiła. Nieprzyjacieli poniosł wczoraj ciężką klęskę.

Na polu boju na północ-zachód od Bapaume w oczekiwaniu ataków nieprzyjacielskich uderzyły pruskie dywizje z saskimi i bawarskimi na nieprzyjaciela pomiędzy Noyenville i Miraumont. Wszędzie napotykały na nieprzyjacielski atak, znajdujący się w rozwoju i na silne gotowości nieprzyjaciela i odrzuciły go miejscami aż do 2 km. w głąb. Tymczasem rozbito ataki angielskie przygotowane na rano.

W ciągu dnia nieprzyjacieli jeszcze kilkakrotnie uderzał, w szczególności od strony Puistex-Beaumont-Hamel. Wszędzie został odparty wśród ciężkich strat. Silne ataki nieprzyjacielskie od strony Albert załamały się w naszym ogniu.

Pomiędzy Albert i rzeką Somme uderzył nieprzyjacieli pod osłoną najsilniejszego ognia i przejsiowo posunął się poza drogę Albert-Braye w kierunku wschodnim. Silne kontrataki wojsk heskich z częściami pruskimi i wrytemberskich pułków wyparły wroga poza drogę do jego pierwotnych pozycji. Baterie zaozone w otwartym polu zniszczyły liczne wozy pancerne nieprzyjaciela. Na północ od Braye nieprzyjacieli zaatakował konnicę. Została prawie doszczętnie zniszczona. Częściowe walki toczyły się na polu bitwy aż do nocy.

Pomiędzy rzeką Somme a Oise w ogólnym kierunku był spokojny. Silna walka ogólna

na północ od rzeki Somme w godzinach przedpołudniowych osłabła. Na południe od rzeki Ancre pod Fresnieres w ogniu naszym tylko częściowo rozwinęły się francuskie ataki i zostały odparte. Uderzki piechoty nad Divette.

Pomiędzy rzeką Oise i Aisne w łączności z cofnięciem linii w dniu 20. 8. wycofaliśmy nasze wojska w nocy z 21. na 22. 8., niesposzczerzeni przez nieprzyjaciela, poza rzeką Ailette. Silne ataki nieprzyjacielskie pomiędzy Manicamps i Pont St. Mard omiły poza odcięciem nasze kompanie, pozostałe na zachodnim brzegu rzeki Ailette Częściowe ataki nieprzyjacieli pomiędzy Ailette i Aisne rozbiły się w naszym ogniu i w kontrataku.

Grupa armii niemieckiej następcy tronu: Pomiędzy Baxoches i Fismes w atakach miejscowych wciśniliśmy amerykańskie linie posterunkowe i odparliśmy nieprzyjacielskie kontrataki.

Pierwszy general — kwatermistrz Ludendorff.

Dodatek do komunikatu z dnia 23. 8. 1918. Podporucznik Udet odniósł 57 i 58 zwycięstwo napowietrzne.

Podczas ataków lotniczych na obszar odczyszt według dotychczasowych doniesień z eskadry nieprzyjacielskiej 10 samolotów, zmierzających na Karlsruhe, nasi lotnicy pościgowo zestrzelili 7 samolotów.

Komunikaty angielskie.

Angielskie sprawozdanie poranne z 22. VIII.: Dziś rano o godz. 4. min. 45. zaatakowaliśmy pozycje nieprzyjacielskie między rzekami Somme i Ancre. W śróde z nastaniem nocy patroli nasze przeprowadziły się na lewy brzeg rzeki Ancre na południe i południowo-wschód od Beaumont. Utrzymaliśmy się przy pozycjach, wziętych wczoraj na północ od rzeki Ancre przeciw silnym kontratakam, podjętym po południu na froncie pod Miraumont — Achet le Grand. Świeże kontrataki rozwinęły się rano przeciw Miraumont i Jyles (?). Ujęliśmy 2 do 3 tys. jeńców i zdobyliśmy kilka dział. W śróde poczyniliśmy dalsze postępy na północ i północno-wschód od Merville i dostrzegliśmy do zewnętrznych krańców Vieux Berquin. Wzięliśmy silny punkt na północ od Baillleul. Odparliśmy po gwałtownych walkach silny kontratak przeciw folwarkowi pod Loker. Dalsza walka rozwinęła się w nocy w tym odcinku.

Angielskie sprawozdanie wieczorne z 22. VIII.: Regimenty z hrabstw wschodnich, z Londynu i Australzcy, zaatakowali o godzinie 4. min. 45. rano pozycje na froncie przeciwanym przez drogę Bray — Lus — Somme — Albert. Atak odniósł skutek zupełny. Postąpiliśmy na 2 mile w głąb na 6 milach frontu i zdobyliśmy Albert. Spotkaliśmy się ze znacznym oporem na pewnych punktach, przede wszystkim na stokach na północ d Bray. Brag samo nie było naszym celem. Atak nieprzyjacielski wdułił znowu linie naszą o 500 jardów (40 m.). Walka o Albert toczyła się przez pewien przeciąg czasu, dopóki nie wzięliśmy miasta. Wzięliśmy 1400 jeńców i zdobyliśmy kilka armat. Później postąpiliśmy na lewym brzegu Ancre na południe od Braucourt. Nieprzyjacieli przystąpił z wielu punktów na północ od Ancre do kontrataków. Po odparciu kilku ataków nieprzyjacielskich w odcinku Abiromont rychło rano, ponowił nieprzyjacieli później swoje ataki na tę miejscowość i wpadł do naszych linii. Wojska nasze przystąpiły natychmiast do kontrataku i wypędziły go znowu. Nieprzyjacieli odpędził posterunki nasze na północ — wschód od Achet le Grand. Kontratak nasz wyrównał jednakże linie naszą znowu jak najzupełniej, przyczem ujęliśmy 360 chłopów. Odparliśmy atak na wschód od Courcelles i na wschód od Moyenneville. Schwyciliśmy 21. i 22. pomiędzy Somme i Moyenneville przeszło 5000 jeńców. Na reszcie frontu postąpiliśmy na wschód od Aberville oraz w kierunku Nauf Bergani, gdzie znajdujemy się w kontakcie z nieprzyjacielem. Zdobyliśmy jeńców i kilka karabinów maszynowych. Na północ od Baillleul posunęliśmy linie nasze na froncie półtora mil o 2400 m. i wzięliśmy jeńców. Atak nieprzyjacielski w okolicy Dickebeute odparliśmy.

Lloyd George do robotników.

Londyn, 22. VIII. (WTB.) Podczas obchodu na rzecz Czerwonego Krzyża powiedział Lloyd George: Wojna jest interesem, który musimy przeprowadzić. Myśl o sposobie, w jaki żołnierze nasi bili się dla wolności świata, na pewno mnie podziwem i dumą. Gdyby odwaga ich była się zachwiała, wolność świata zmiażdżona została przez najmłodszy despotyzm, jaki świat kiedykolwiek widział. Jeżeli w tej chwili despotyzm doznał niepowodzenia i nie osiągnął swego celu, zadowolimy się wyłącznie walecznością żołnierzy.

O konieczności zaoszczędzenia węgla powiedział Lloyd George: Wszyscy, którzy przykładają ręki do zwiększonej produkcji węgla, pomagają do osiągnięcia zwycięstwa. Cieszę się bardzo z powodu zmniejszenia odczu francuskiego prezesa ministrów i jednego z najświetniejszych wodzów wojny, wielkiego marszałka Focha. Zwrócili się oni szczególnie do robotników kopalnianych w Anglii, żeby ci zapomocą spotęgowanej produkcji węgla popierali Francję. Waleczny ten naród musimy popierać przez dostarczanie węgla dla jego warsztatów amunicyjnych i przemysłowych i umożliwić mu obronę jego honoru. Mówca zakończył: Życzę sobie, żeby miliony ton węgla oszczędzone podczas zimy, żeby przy ich pomocy fabrykować można granaty, statki i działa i pomagać także Francji. A to da się osiągnąć!

Komunikat turecki.

Tureckie sprawozdanie z 21.: Na zachód od drogi Jerozolima-Nablus odpędziliśmy w nocy patroli nieprzyjacielskie. Otworzyła działalność lotnicza.

Front wschodni: W północno-zachodniej Persji pochód wojsk naszych dokonuje się planowo.

Zniszczone miasto.

Mineapolis, 22. VIII. (WTB.) Trąba powietrzna nawiedziła ostatniej nocy miasto Tyler. Według dotychczasowych doniesień zginęło 50 do 100 osób. Dzielnica handlowa miasta zrujnowana jest z ziemią. Pociąg wyrucony został z szyn, przyczem 12 osób poniosło śmierć.

(Mineapolis leży w stanie północno-amerykańskim Minnesota nad rzeką Mississippi).

Dnia 11. bm. poległ na polu walki po dwuletnich trudach wojennych s. p.

Czesław Kowalczyk

kleryk seminarjum poznańskiego.

W Zmarłym tracimy serdecznego przyjaciela, z którym łączyło nas wiele wspólnych przekonań i dążeń, a społeczeństwo dzielnego pracownika, codla dobra naszej sprawy siły swe poświęcał.

Msza św. za spójność duszy Jego odbędzie się w środę, 28. bm. o godz. 8. w kościele św. Marcina.

O uczestnictwo w niej proszą wszystkich życzliwych Zmarłemu

Koledzy.

W środę, dnia 21. b. m. o godz. 4. po poł. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, nasz ukochany ojciec

s. p.

Piotr Prusiewicz

w 74. roku życia, o czym donoszą

w smutku pogrążone

dzieci.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24. b. m. o godz. 3. po poł. z zakładu św. Józefa. Nabożeństwo za duszę Zmarłego odprawi się w kościele św. Marcina w poniedziałek o godz. 8. rano.

W sobotę, dnia 28. lipca, poległ na polu walki po blisko 4-letnich trudach wojennych nasz drogi, najstarszy syn, brati i szwagier s. p.

Franciszek Stachowski

urzędnik bankowy

w 25. roku życia.

Msza św. żałobna za spójność duszy odbędzie się w kościele parafialnym w Ceraadzie kościelnym w poniedziałek, 26. b. m., o godz. 8. rano, o czym donoszą

w ciężkim smutku pogrążeni

rodzice i rodzeństwo.

Gaj Wielki, dnia 19 sierpnia 1918.

W środę, o godz. 8 1/2, wieczorem, zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, po krótkich cierpieniach, moja kochana żona, nasza najdroższa, nigdy niezapomniana i troskliwa matka, droga siostra i ciocia s. p.

z Sypniewskich

Antonina Kopczyńska

przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 25. b. m., o godz. 5 1/2, po poł. z domu żałoby przy placu Piotra 3.

W ciężkim smutku pogrążone

dzieci z rodziną.

Poznań, w sierpniu 1918.

BIURA nasze znajdują się oddział przy

placu Wilhelmowskim nr. 9.

(w domu Banku Handlowego)

dom frontowy I. piętro

BANK KREDYTOWY.

Druki

wykonuje szybko i tanio

Drukarnia Centralna

w Śremie, n4075

Reguluje książki

i sprawy kupieckie

Leszno, n4983

(L. 1918 i P.)

Die Reichsstelle für Gemüse und Obst hat für die diesjährige Kernobstwirtschaft folgende Grundsätze aufgestellt, die sich von den vorjährigen infolge der grösseren Einfachheit vorteilhaft unterscheiden.

I. Gruppeneinteilung.

GRUPPE I: EDELOBST.

Als Edelobst kommt ausschliesslich allerfeistes, schon bisher in Stückfrüchten gehandeltes Obst in Betracht, das vollkommen ausgebildet, ohne Schönheitsfehler und ohne Beschädigungen sein, den anerkannt besten Sorten angehören und das für die betreffende Sorte gültige Mindestgewicht aufweisen muss.

Ein Höchstpreis wird für Edelobst nicht festgesetzt werden.

Sorgfältige, eine gute Ankunft gewährleistende Verpackung ist Bedingung für jeden Versand.

Anerkennung der Provinzialstelle.

In der Provinz Posen kommt Edelobst - Kabinettware - im Sinne der Gruppierung der Reichsstelle - nur in ganz geringen Mengen vor. Die Provinzialstelle muss sich deshalb in jedem einzelnen Falle vorbehalten darüber Entscheidung zu treffen, ob die anzumeldenden Waren nach Art, Form und Verpackung als Edelobst angesehen werden können. Die Einreihung in Gruppe I wird deshalb nur ausnahmsweise erfolgen wenn:

1. es sich um Spalier- oder Formobst handelt,

2. nur ausgesuchte grosse Früchte der besten Sorten gewählt werden,

3. und der Absender das Transportrisiko übernimmt.

Die Entscheidung der Provinzialstelle ist vom Erzeuger oder Absender anzuerkennen.

Edelobstsendungen sind ausschliesslich an die Provinzialstelle für Gemüse und Obst (Geschäftsabteilung) in Posen zu senden, von welcher die Preisfestsetzung und Weiterbeförderung veranlasst werden wird.

GRUPPE II: TAFLOBST.

Als Tafelobst sind alle geflückten, nach ihrer Beschaffenheit sofort oder nach Ablagerung zum Rohgenuss geeigneten Früchte anzusehen, unter Ausscheidung sämtlicher kleinen verkrüppelten und beschädigten Früchte.

GRUPPE III: WIRTSCHAFTSOBST.

Wirtschaftsobst ist alles gesunde Schüttel-, Most- und Fallobst sowie aus der Gruppe II ausgeschiedene Obst, soweit es für die Herstellung von Marmelade, zum Kochen und Dörren und zu sonstigen Wirtschaftszwecken geeignet ist.

II. Preise.

Als Erzeugerhöchstpreise werden bei mittlerer Ernte in Aussicht genommen:

1. Äpfel:

a) Tafeläpfel 28 Pfg. je Pfund

b) Wirtschaftsäpfel 10 Pfg. je Pfund

2. Birnen:

a) Tafelbirnen 25 Pfg. je Pfund

b) Wirtschaftsbirnen 8 Pfg. je Pfund

Ausserdem sollen als Aufbewahrungszuschläge feste Beträge bestimmt werden und zwar für die Zeit:

vom 1. 10. bis 31. 10. 1918 3 M je Zentner

vom 1. 11. bis 15. 11. 1918 2 M je Zentner

vom 16. 11. bis 30. 11. 1918 2 M je Zentner

vom 1. 12. bis 15. 12. 1918 2 M je Zentner

und dann je Monat und Zentner 2 Mark mehr.

Die Festsetzung der Höchstpreise wird später erfolgen, sobald sich die Ernte übersehen lässt.

Vorstehende Grundsätze bringen wir schon jetzt zur Kenntnis der Beteiligten mit dem Hinzufügen, dass die Obst-Fallobst sowie aus der Gruppe II ausgeschiedene Obst, soz. züchter beziehungsweise Obstpächter damit zu rechnen haben, dass auch in diesem Jahre eine Absatzbeschränkung in ähnlicher Weise eintritt wie im verflossenen Jahre. Die Pachtflüster werden dringend davor gewarnt, bei Obstverpachtungen Gebote anzulegen, bei denen sie nachher nicht auf ihre Kosten kommen können.

Posen, den 14. Juni 1918.

Provinzialstelle für Gemüse und Obst

Verwaltungsabteilung.

Bekanntmachung über Erzeugerhöchstpreise für Gemüse.

Auf Grund des § 4 der Verordnung über Gemüse, Obst und Suedfrüchte vom 3. April 1917 (Reichsgesetzblatt Seite 307) wird bestimmt:

§ 1.

Der Preis für folgende inländische Gemüse darf bis auf weiteres beim Verkauf durch den Erzeuger die nachstehenden Sätze je Zentner nicht übersteigen:

Erzeugerpreis	Erzeugerpreis
M	M
1. für Weisskohl	7.80
2. für Rotkohl	12.40
3. für Wirsingkohl	10.50
4. für rote Speisemöhren und längliche Karotten	8.50
5. für gelbe Speisemöhren	4.75
6. für kleine runde Karotten	18.—

Die Preise gelten fuer gesunde marktfähige Handelsware, freiverladen in Bahnwagen oder in Schiff.

§ 2.

Diese Bekanntmachung tritt am 19. August 1918 in Kraft.

Berlin, den 15. August 1918.

Reichsstelle fuer Gemüse und Obst

Der Vorsitzende:

I. V.

gez. Moll.

Vorstehende Bekanntmachung wird zur Kenntnis gebracht.

Mit dem Inkrafttreten dieser Bekanntmachung treten die von uns unterm 14. August 1918 hinsichtlich Weisskohl, Rotkohl, Wirsingkohl, rote Speisemöhren und lange Karotten, gelbe Speisemöhren und kleine runde Karotten festgesetzten Erzeugerhöchstpreise ausser Kraft.

Posen, den 17. August 1918.

Provinzialstelle fuer Gemüse und Obst.

Verwaltungsabteilung

I. A.

Löbber.

Dnia 21. sierpnia o godz. 1. w nocy, opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, rozstał się z tym światem nasz najdroższy ojciec, teść i dziadek, s. p.

Leonard Filipowicz

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24. b. m. o godzinie 4. po południu ze Zakładu Przemienienia Pańskiego.

O czym donosi

ciężko strapioną

rodzina.

Do natychmiastowego obciążenia posady poszukuje

ROLNIK Einkaufs- & Absatzverein E. G. m. b. H.

samodziel. ksiązkowej.

Reflektuje się tylko na pierwszorzędna sito, umiata w przedsięwzięciach zastąpić kierownika. Także jest wolna zaraz lub później posada

WOLONTARJUSZA.

Zgłoszenia z odpisem sw. adreku i podaniem warunków uprasza się do redakcji Kurjera Poznańskiego pod lit. n 4067.

Poszukujemy od 1. września r. b. lub później

pracowników i pracowniczek bankowych.

Bank Kratochwill & Pernaczyński,

Poznań, Plac Wilhelmowski 18.

Poszukuję dobrej posady

starszego maszynisty

do płuza parowego lub motorowego. Wykonuje wszelkie reparacje maszyn w zakresie silarstwa wchodzącego. Zgłoszenia do eksp. Kurjera pod lit. n485.

Poszukuję dobrej posady

Siodlarz

lat 25. wolny od wojskowości, który się zna na garbowaniu skór surowych, poszukuje na większym mieście stałego zatrudnienia. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod lit. n7015.

Potrzebny w Galicji, na poznańcu Szarka,

kierownik

do cegielni, roczna produkcja 3 miliony. Zgłosz. z odp. świadectw przynajmniej

potrzebna zaraz oraz z lepszym wykształceniem.

UCZEN

J. Gadebusch,

drogerja i perfumerja

ulica Nowa, Bazar.

Potrzebny w Galicji, na poznańcu Szarka,

kierownik

do młyn parowego. Zgłoszenia z odpisem świadectw przynajmniej

Na zastępstwo do redakcji potrzebna

osoba,

umiejąca popraw. i szybko tłumaczyć z niemieckiego na polskie. Zgłoszenia do ekspedycji niniejszego pod z 7006.

od 1. 10. cr. ewent. zaraz. Zgłoszenia uprasza się pod z6996 do ekspedycji niniejszego pisma.

O ziemię.

Zjawilo się niebezpieczeństwo, któremu miało trzeba spojrzeć w oczy. Ziemia nasza, która słusznie nazywa się „podstawą bytu narodowego” wysiłkuje się z rak polskich, przechodząc w posiadanie obce. Walczyliśmy tutaj w zaborze pruskim z frymarką ziemi przez długie lata i walczylismy z niemałym powodzeniem. Wśród zdrowych jednostek społeczeństwa naszego utrwalilo się przekonanie, że pozbawienie się każdej pędzi ziemi polskiej jest niepowetowana strata narodowa. Tak było u nas. Inne dzielnice polskie nie okazały tej samej czujności dla obrony ziemi. Niejeden majątek polski w Galicji i Królestwie zatracony został w ten sposób dla polskości.

Niebezpieczeństwo zwiększyło się podczas wojny. Zjawili się na rynku spekulanci i lichwiarze wojenni i usilują uczynić ziemię przedmiotem handlu jak pierwszy lepszy inny towar.

„Spekulanci, — pisze trafnie „Głos Narodu” — którzy utyli na wszelkiego rodzaju różnicznictwie pozafrontowym, poszukują chętnie do nabycia majątków ziemskich, po pierwsze dla dobrego ulokowania nadmiaru gotówki, po wtóre celem zyskania społecznej pozycji, jaką glebia daje u nas tradycyjnie nawet tym, którzy zresztą wiodą na niej pasorczytniczy żywot. Cena przytem „nie gra roli”. Wzbożacy lichwiarz płaci łatwo i dużo, a pokusie cen fantastycznych, pokusie przebudowania sobie życia na niefrasobliwej podstawie „procentów od gotówki”, ulegają wśród ziemiaństwa naszego coraz liczniej jednostki społecznie i narodowo mniej wartościowe, lub też wręcz moralnie lichy. Frymarka ziemią byłaby w każdym wypadku objawem niezdrowym. Ale zjawiskiem strasznym i którego grozy nie można dość silnie podkreślić, staje się wobec faktu, iż nabywcami wystawionej na handel ziemi polskiej są w bardzo znacznej części żywiłoby obce.”

Na szczęście w społeczeństwie polskim budzi się akcja przeciw wielkiemu niebezpieczeństwu. W Galicji, tak bardzo do ostatnich czasów obojętnej na losy polskiego zagonu, powstało Towarzystwo p. t. „Ziemia nasza”, mające na celu przeciwdziałanie frymarce ziemi. Według wydanej odezwy, Towarzystwo to „chce przede wszystkim pogłębić w sumieniu narodowym świadomość, że ziemia jest podstawą bytu narodowego; chce krzewić poczucie, że z posiadaniem ziemi łączy się obowiązek takiego jej użytkowania, iżby przyniosła jaknajwięcej pożytku interesom narodowym; chce wzbudzić i utrzymać w posiadaczach ziemi stanowczą wolę i wyteżone usiłowanie, aby ją zachowali, a żadną miarą nie wydali jej w ręce obce.

„Niechże będzie — czytamy dalej — moralnym dogmatem zasady, aby przy każdym odkupnie ziemi rodacy mieli pierwszeństwo; niech będzie przykazaniem narodowym łączność działania w jej obronie a z taką sprawnością, iżby żywił polski mógł ostać się w walce o byt i osiedlać się po wieczne czasy na glebie ojczystej.

W pracy, którą podejmujemy, liczymy na chętną lokatę oszczędności w instytucjach finansowych, które powstają dla ochrony polskiej własności, liczymy także na wszystkie krajowe instytucje finansowe, które są współzależnymi naszego Towarzystwa i przyrzekły mu swą pomoc.”

Prasa galicyjska żywo zajął się tą akcją przeciw frymarce ziemi i chętnie udziela miejsca głosom pragnącym wpłynąć na opinię. Świeżo zamieszcza „Kurjer Lwowski” pod nagłówkiem „Nie damy ziemi, skąd nasz ród” artykuł Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, z którego przytaczamy uwagi najgłośniejsze:

„Stwierdziwszy, że dopiero dzisiaj, w dniach głodu zrozumiał ogół społeczeństwa, czem dla narodu jest ziemia, autor daje pogląd na powstanie organizacji dla ratowania ziemi i tak pisze pom. in.:

„Tych, którzy się okaza opornymi, którzy nie zechcą zrozumieć, że ziemia to własność narodowa, którą jednostki wprawdzie władają, ale tem niemniej są za nią przed społeczeństwem odpowiedzialni, tych należy piętnować, a sprzedawców z grona społeczności polskiej wykluczyć. Tak mniej więcej dzisiaj już szerokie sfery naszego społeczeństwa myśląc zaczynają, tak też od dawna myślała lepsza część naszego ziemiaństwa i w tej mniej więcej myśli już od dawna się organizuje. Jeszcze bowiem w r. 1904 we wschodniej części kraju, a w roku 1906 w środkowej, oddzielnie i samorzutnie tu i tam grupy ziemian zaczęły organizację, pierwszą pod nazwą „Kola Zjazdów Ziemiańskich”, drugą „Kolek Ziemian”.

Dwie te organizacje wkrótce się ze sobą porozumiały, działając z początku tylko w porozumieniu, potem w ścisłej łączności, aż wreszcie zjednoczyły się w jedną całość pod nazwą „Kola Ziemiańskie”, obejmującą całą naszą dzielnicę.”

Donosiliśmy już, że organ naczelny Rada Główna Kół rozpoczęła intensywną działalność.

„A pracy tej, pisze hr. Dzieduszycki, moc ogromna, bo majątki poniszczające domagają się intensywniej pracy gospodarze, więc na polu rolnictwa wzajemna rada i pomoc potrzebniejsza, niż kiedykolwiek.

„Ale nie mniej pracy wymaga cel drugi, cel główny: podnoszenie strony moralnej, obywatelskiej ziemiaństwa i obrona ziemi.”

Ta strona moralna, obywatelska ziemiaństwa, jest w dzisiejszych czasach wystawiona na ogólną próbę. Łatwe zyski, dochodzące ogromnych rozmiarów na pokątnym handlu zbożem, to pokusa ogromna, szczególnie dla krupnowanego przez wojnę ziemianina. Boć gdzie, jak dotychczas, różnica ceny rządowej 40 koron, a w handlu pokątnym 500, a często i więcej, tam trzeba silnego poczucia obywatelskiego, by nie uległ pokusie; trzeba jasnego zdawania sobie sprawy, że nie spekulant płaci te 400 koron, czy więcej nadwyżki, lecz ten najbardziej reprezentatywny element polski. Ale młoda

nie dlatego twarzą stać musi ziemiaństwo nasze i choć z zaparciem się, ale wyrzec się tych zysków musi, bo to zyski nieczyste, to zarobkowanie na nędzy ludzkiej. To też do walki z tym handlem Kola Ziemiańskie już występują z całą stanowczością.

A najważniejsza sprawa, to obrona ziemi. Tej ziemi polskiej, której każda pędź dziś, więcej niż kiedyś, świętością, a którą nam na wsze strony wydzierają przemocą i podstępem. I znowu walka trudna. Dziś ceny ziemi dochodzą fantastycznych wysokości, a gospodarka nielatawa. Niejeden ziemianin, po latach przymusowej tułaczki lub służby wojennej, powraca do domu, by zastać ruinę zupełną — ani budynków, ani inwentarza, ani pół obywatelskich, ani ziarna na zasiew, a pola porośnięte rowami i okopami nieraz na głębokość dwu pięt. Setek tysięcy trzeba, aby folwark zagospodarować, szereg lat żyć w pracy i trudzie, a dochodu nie mieć aż za lat kilka. A zjawia się dorobkiewicz wojenny i za tę ziemię samą daje gotówką na stół miliony. Z jednej strony perspektywa lat pracy, znoju, samozaparcia, z drugiej pozbicie kłopotów i wygodne życie rentiera. Wice znowu trzeźnia hartu obywatelskiego, ogromnego, by wytrwać; zrozumienia, że to nie folwark jakiś tam, ale kawał ojczyzny, na sprzedaż i ponieważ w ręce obce, często wroga, spekulanta wydany.

I oto drugie hasło, które swej pracy stawiają Kola Ziemiańskie: nie pędzić ziemi w obce lub niepowołane ręce. Polska ziemia w rękach polskich pozostać musi i kupić ją może tylko ten, kto ją kocha, kto jej życie swe poświęcić pragnie, kto czuje i działa prawdziwie po polsku.

„Ale na zle oczu zamykać nie wolno i dla sprzedawców względów być nie może. Ci muszą być ze społeczności ziemiaństwa wykluczeni, muszą swe łąki nabyte grozić przeżywać w hańbie i wstydzie. Z nimi wystąpią Kola do walki bezwzględnej, piętnując ich przed całym społeczeństwem, by i ono wiedziało, kogo od siebie odsuwać należy.”

Echa ingresu biskupiego w Mińsku.

Z „Dziennika Mińskiego” podajemy jeszcze następujący opis uroczystości w katedrze: „Pomimo tego, iż wstęp do katedry wolny był jedynie za biletami z pieczęcią władz miejscowych, jednak wewnątrz świątyni już koło godz. 3. po południu było przepełnione. To werni wstrząsanej dykcji mińskiej zgromadzili się tak licznie, że by po wymuszonej przerwie półwiekowej powitał swego pierwszego biskupa i żeby współz z Nim zanieść do Boga swe dziekiżne za tę chwilę uroczystą i błagalną o przyszłość modły dusz i serc śleskianych.”

W przepełnionych murach katedry, w ciastym tłumie, złożonym z najróżnorodniejszych klas i warstw ludu, panuje wzorowy porządek. Czysta, powaga na twarzach i nastroj podniosły, niebawale odświeżony.

O godz. 3. już się zgromadziło całe duchowieństwo miejscowe i przyjezdne z prowincji, przedstawiciele instytucji i różnorodnych stowarzyszeń. Gdzienigdzie w pozostawionem wolnem przejściu przez środek świątyni do ołtarza głównego, przemknę odświeżone ubrana odznaczona kokardą pośladkórogos z członków Komitetu uroczystego obchodu. Nieco później wkraczają przedstawiciele miejscowych władz niemieckich.

Na placu przed katedrą widocznie skupuje się spólnie biskupa, niosą z katedry chorągwie kościelne, baldachim, wreszcie z zakrystji podają na spólnie Pasterza. Zjazd duchowieństwa, pomimo utrudnionych warunków komunikacji, jest niebawale liczny. Wraz z miejscowymi kilkudziesięciu księż z różnych zakątków Mińszczyzny przybyło na powitanie upragnionego Dostojnika.

Dla Mińska i Mińszczyzny niezwykły to dzień, niezwykle święty... Świątynię naszą w czasach ostatnich nieraz wstrząs widział lud licznie w swych murach zebrany z tej lub innej okazji. Zwykle jednak bywały choć podniosłe może, jednak smutne, a często żałobne nawet obrzędy. Tym razem radują się dusze i rosną serca. Narazie w czysty poważny i skupiony wyuczajacem, tak jak gdyby w nieśmiałej jeszcze pewności, że to właśnie dzisiaj przybędzie On, ów oczekiwany Ojciec swych dycejalnych dzieci, pogrążony trwał tłum zebrany.

Wreszcie skupiona, wyuczajająca ciżba ludzka poruszyła się cała, poruszyła się na dobrze znany ogólny skromny sygnał przywołujący z wieży kościelnej. Pewność absolutna, że jest już w mieście, że Biskup jedzie, świadomości bliskości tej chwili, kiedy wkroczy on w mur swego katedry, zelektryzowała do głębi ludzi zebranych. Jeszcze chwila oczekiwania, a powóz, wiozący najprzedszego z tą chwilą w Mińszczyznę dostojnika Kościoła, zjechał na plac przed świątynią. Jeszcze chwila oczekiwania podczas ceremoniału i uroczystości powitania na placu i na znak, że kościół katedralny miński i zgromadzeni w nim werni tego kościoła witają radośnie gościa, co na stałe przybywa, by obić te katedrę w swe posiadanie wraz z ludem swoim, na znak owej radości zapłonęły wszystkie światła licznych świeczników i żyrandoli kościelnych ku Chwałę Bożej.

Wolne przejścia od wejścia katedry stopniowo się zapelnia w kierunku ołtarza... Najpierw krzyż święty, potem sztandary kościelne, dalej duchowieństwo w podniosłym, uroczystym nastroju, wreszcie dziewczynki w białych klekaj, sypiąc kwiaty pod nogi Pasterza i na koniec pod baldachimem, z pastorałem w ręku, w mitrze biskupiej... ten sam ksiądz Zygmunt Łoziński, którego Mińszczyzna wydała, którego ona uprzednio przez czas pewien jako powszechnie lubianego księdza znała, a dziś wita Go radośnie jako swego Biskupa.

Lud kleka po obie strony. Biskup go błogosławi. Wyraz Jego twarzy, powaga tego wyrazu, staje się osobliwym dostojnością i powagą przeżywaną chwilą. Tu się dopiero odczuwa w całej pełni nie tylko radość, lecz i powaga momentu i od osoby Pasterza udziela się zebranemu ludowi.

Minąwszy balaski, Biskup kleka przed ołtarzem i cały w skupieniu na długie chwile pogrąża się w modlitwie... Modli się zapewne za siebie i za swych wernych i tych, co w katedrze zebrani, i tych, co są poza jej murami... modli się, dziękując Bogu za doczekanie chwili obecnej, poleca Mu przyszłe losy swoje, swej dyceji i, jak mówił potem, losy „swych dzieci. Niejednemu myśl Ma zapewne w chwili podobnej przynosi, niejedną z myśli swych chciałby zapewne z ludem się dzielić.

Następuje kolejno odczytanie Bulli papieskiej o mianowaniu na katedrę mińską biskupa ks. Łozińskiego, co duchowieństwo czyni, czytając Akt Papieski w dwóch językach, wpraw ksiądz dziekan Miński czyta ją po łacinie z oryginalu od ołtarza, następnie proboszcz miński, a dalej

po polsku powtarza to samo z ambon; dości dołwczasowy administrator naszej dyceji ks. kanonik O'Rourke przemawia powitalnie od ołtarza do księdza biskupa, składając w Jego ręce rząd dyceji, mówiąc o trudnych zadaniach i o gotowości całego duchowieństwa do współpracy z Biskupem na czele; wreszcie przemówienie Biskupa po łacinie do księdza O'Rourke i duchowieństwa i krótkie odezwanie się Jego po polsku do ludu z wezwaniem do niezwłocznego oddania się wspólnym modlom dziekiżnym i o pomysłność i z zapowiedzią wysłwienia następnie, w dłuższym przemówieniu do wernych, swych zadań i powierzonych Mu obowiązków.

Przemówienie i nauka Biskupa, wypowiedziana następnie z podium od ołtarza dostępnem, a zarazem głębokiem ujęciem wzajemnego stosunku kościoła. Jego, jako pasterza głównego na ziemi Mińskiej, duchowieństwa i oddanych Mu w pieczę wernych dyceji — niewątpliwie pozostawiły niezatarte wrażenie wśród zgromadzonych.

Nakoniec, zanim Biskup odjechał z katedry po zakończonej uroczystości, przedtem wyszedł On w otoczeniu duchowieństwa przed katedrę i, wstąpiwszy na podniesienie, błogosławił lud zgromadzony na placu, którego mury kościoła nie mogły już pomieścić. Tak witali prześladowani przez długie lata dycejanie katolicy w Mińszczyźnie swego Biskupa i tak się odbyła w Mińsku pierwsza od dawnych czasów uroczystość ingresu biskupiego.

Z Królestwa.

Reemigracja żydowska. „Gazeta Poranna” pisze: Donosiliśmy już krótko w numerze wczorajszym, że wielu żydów na Wolny i Ukrainie zamierza „emigrować” do Królestwa. Jak trafem było nasze przypuszczenie, potwierdza to żargonowy „Volksblatt”, który donosi, że do ministra spraw wewnętrznych udawała się specjalna delegacja żydowska z „deputatem” Priluckim na czele w sprawie uławnienia żydów z Ukrainy powrotu do Królestwa. Delegacja domagała się zniesienia „okólników”, wydanych przez rząd polski urzędem reemigracyjnym na Ukrainie, gdyż utrudniają one „powrót reemigrantów”. Ponieważ podstawą tych „ograniczeń” jest to, aby wracali do Królestwa tylko ci, którzy są jego stałymi mieszkańcami, więc żydów chodzi o zniesienie tej „krepującej” formalności, aby umożliwić przyjazd do Królestwa wszystkim swym wyznawcom bez ograniczeń, a więc fałom litwactwa. Według zapewnienia „Volksblattu” wiceminister spraw wewnętrznych, który przyjął delegację w zastępstwie bawiejącego na urlopie ministra Steckiego — zapewnił „deputata” Priluckiego, że sprawa ta będzie rozstrzygnięta na korzyść reemigrantów (tak, lecz nie imigrantów) żydowskich. W delegacji uczestniczył także delegat żydowski „komitetu pomocy” w Kijowie — Guterman, który wyjechał już do Kijowa, powierzając Priluckiemu „generalne zastępstwo” w reprezentacji interesów reemigracji żydowskiej.

Pokożenie w Rosji.

Wysłany do Rosji specjalny korespondent „Frankf. Zeitg.” taki daje opis stosunków w państwie bolszewickim:

W ubiegłą niedzielę (11. b. m.) odbyła się na placu przed Kreniem wielka rewja czerwonej gwardji. Aby podnieść nastroj, pisma oficjalne w dniu poprzednim tłumem głoskami wydrukowały szereg wiadomości o rzekomych rewoltach w niemieckiej armji. Wszystko musi obecnie służyć dla podtrzymania wiary w bliską rewolucję światową, nadzieję rewolucyjnych władców w Rosji. Po południu padał deszcz i ani liczba wojska ani widów nie odpowiadała oczekiwaniom. Zgromadziło się około 10 tysięcy chłopów z czerwonymi sztandarami, samochodami i trybunami dla mowotów. Nad Moskwą unosiły się samoloty. Wśród mówców znajdował się wypuszczony przed kilku dniami z aresztu Kamenew, upatrzonej dawniej na stanowisko posła republiki rosyjskiej w Wiedniu, obecnie mającej stanowisko to zamienić na urząd Czyczerina. W paradzie wziął także udział pułk robotników kolejowych. Później oddziały uzbrojone z muzyką i wozami ambulansowymi wracały ulicami miasta. W stosunku do olbrzymiej ilości robotników w Moskwie zamierzona manifestacja nie wywarła żadnego osobliwie głębokiego wrażenia na publiczność. Odjazd poselstwa niemieckiego z Petersburga w niedzielę po południu nie był jeszcze znany w Moskwie. Lecz już roztrząsano żywo i nie bez obaw stanowisko, jakie zajmują Niemcy wobec republiki sowiejtów po wyjeździe Helffericha. Uznawano za główny warunek zwycięstwa nad Czecho-Słowakami, których w przeciagu sześciu tygodni należałoby wyrzucić poza Ural, że Niemcy w tym czasie nie uderzą z tyłu na republikę sowiejtów. Mimo niespokojnego nastroju ludności w miastach i stanowiska chłopów, których większość już obecnie wzbiera się oddać zboże z nowych żniw rządowi sowiejtów, w kołach sowiejtów nie uważają za rzecz trudną utrzymanie potęgi swej w Moskwie i innych miastach choćby w najbliższych dniach nieomal wszystkich wojska odeszły na front. Poważniejsze próby powstania wewnątrz wydają się być niemożliwe, ponieważ obywatelstwo jest bezbronni, a zarządzono także szereg środków przeciwdziałającym niespodziankom, dalsze zaś są zamierzone. „Nadzwyczajna komisja” w ostatnich tygodniach nieomal we wszystkich dzielnicach wypróżniła górne piętra dla swych celów. Gdyby było koniecznem, ogłosił się w Moskwie stan oblężenia. Dla służby bezpieczeństwa, ochrony komisariatów i arsenałów starczy wteży rzekomo kilka tysięcy uzbrojonych członków partji. W Moskwie zatrzymano od 9 sierpnia jako jeńców i zakładników 15 tysięcy oficerów, wezwanych pod pozorem rejestracji do koszar aleksiejewskich, lecz po sześciogodniowym areszcie puszczono na wolność nieomal wszystkich. Resztę oficerów, którzy nie usłuchali rozkazu przybycia, wezwano aby przybyli do rejestracji 15 sierpnia. W moskiewskim sowiecie Kolegjalow nadal utworze-

nia obozów koncentracyjnych dla oficerów i przedstawicieli burżuazji, którzy jako zakładnicy miałiby być zatrzymani, gdyby ze strony obywatelskiej próbowano powstania. Kolegjalow przwrzelił pociąg uchwalił sowietu ogólnorosyjskiego, żądał jednak dla lewicy socjalrewolucjonistów, których jest przedstawicielem, swobody słowa i działania.

We wszystkich miastach rosyjskich poczyniono podobne zarządzenia. W ten sposób uwiecznił raz od razu w całej Rosji minijęcej pięćdziesiąt tysięcy oficerów. Kilku z nich, będących na liście przeciwrwolucjonistów, rozstrzelił się. Część znowu oświadczyła, że wystąpi ze związku poddanych rosyjskich i uda się pod opiekę polską lub niemiecką do ojczyzny; tych rozpuszczono, resztę zamknęto w obozie koncentracyjnym. Poza tem rozkazał rząd uwiezić w Moskwie całą ilość Anglików, Francuzów, pomiędzy nimi kilku znanych przedstawicieli tak zwanej wielkiej burżuazji. Kilku z nich znajduje się ciągle jeszcze w śledztwie. (Podług doniesień teleg. już ich wypuszczono na wolność. Red.) (Część ich podejrzana jest o współudział w organizacjach przeciwrwolucyjnych. Dalszych areztowań masowych wśród moskiewskiego obywatelstwa należy oczekiwać. Zapewnia się, że jeżeliby zarządzenia te miały okazać się niewystarczającymi, wówczas nastąpi okres skrajnego terroru, ze stracaniem publicznymi i podobnymi środkami.

Pogłoski te o zamiarach rządu nadchodzą z ust pewnego wybitnego członka rady komisarzy ludowych. Dla kryzysu obecnego są one w każdym razie charakterystyczne. Czy w rzeczywistości, od dawna już istniejący stan terroru politycznego, posunie się do wyższych jeszcze granic dyktatorskiego wykonywania władzy, to zależy wyłącznie od wpływu zewnętrznych najbliższej przyszłości.

Oficerów aresztowanych osadzono masowo w koszarach Aleksiejewa. Koszary obstawiono artyleryą, przy wyjściu patrolował regiment chińczyków czerwonej armji. Miejszkanie i odżywianie aresztowanych, wśród których znajdowali się mężczyźni do lat 60-ciu nie da się poprostu opisać. Wśród chorych tych i chromych nieszczęśliwych znajdowali się także oficerzy, którzy odcopierowi wrócili i doczekali się cięższych jeszcze czasów niż kiedyś jako jeńcy. Choćby się nawet zrozumiało twarde rozporządzenie dotyczące aresztowania tysięcy zakładników, wywołane walką klasową, żądającą obecnie w Rosji ofiar bezgranicznych, choćby przyznano nawet bolszewikom, że więcej ludzkiem jest osadzenie ludzi w śledztwie aniżeli masowe mordowanie ich za pomocą karabinów maszynowych, to w każdym razie znaniomuje brak jakichkolwiek starań, które rząd odpowiedzialny i przewidujący w takim przypadku poczynić powinien, chaotychność wszystkich wypadków w Rosji. Być może, że uda się brutalnemu, złecydowanemu postępowaniu kierowników rewolucji raz jeszcze utrzymać władzę na wewnątrz i na zewnątrz. Ich celem jest zyskanie na czasie. Jedno jednakże nie ulega wątpliwości: Zdecydowanie to do przetrwania nie sięga zbyt głęboko w licznych komisariatach i radach poszczególnych, z których składa się obecny, przorganizowany rząd rosyjski. Im głębiej się patrzy, tem częściej spotyka jaskrawe dowody korupcji, chwiejności i zdrady. Stanowisko mas robotniczych w całości jest wczekujące.

Nigdy nie okazało się dotychczas uparte trzymanie się władzy środkami niezawodnymi do ratowania pozycji podkopanej.

„Czecho-Słowacy.”

Nie o narodach czeskim i słowackim, o ich właściwościach plemiennych i stosunkach gospodarczo-politycznych zamierzamy informować. Dziś uwaga całego świata zwraca na siebie jedna część naszych pobratymców: kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, którzy walczyli wytrwale i pomysłnie z bolszewikami na olbrzymich przestrzeniach dawnego imperjum rosyjskiego. Skróć telegraficznie-dziennikarski dał im dziwną nazwę „Czecho-Słowaków” i pod tą firmą ich spularyzował. Kilkadziesiąt tysięcy awanturnych śmiałków rozciąga dziś swe biwaki na wprost bajecznym froncie.

Długość frontu zachodniego wynosi około 8 tysięcy km, lecz czem jest to w porównaniu do odległości zachodniej sybirskiej frontu poczyty czeskiej od Władywostoku, gdzie powiewa sprzymierzeńca flaga szalegi japońskiej?

Sześć tysięcy kilometrów frontu! Jak swoją jest armja czecho-słowacka, przypominająca wojsko Xenofonta, czy też zaciężnych fantazystów z 30-letniej wojny, tak również oryginalnym jest ten olbrzymi front, zgola odrębny od zagęszczonych linii bojowych na europejskim a nawet małoazjatyckim teatrze wojny.

Front przerywany i porwany, gubiący się w chaotycznych załomach i zygachach, rozplywający się i zstępujący jakby pod ziemie na przestrzeni całych gubernji, by tu i ówdzie wystrzelił zbrojną placówką, pułkiem lub batalionem zwalczających się zawzięcie przeciwników. Główne węzły strategiczne w tym froncie leżą w Europie — po miastach średniego biegu Włgi a na terenie azjatyckim w części Syberji zachodniej i we Władywostoku. Olbrzymia luka od Tomka do Chabarowska, dzierż w swym ręku wojska Lenina i Trockiego.

Dziwność tej konfiguracji pochodzi stąd, że Czesi i Słowacy zostali zatrzymani przez kolejarzy bolszewickich w ciągu podróży do Władywostoku, skąd pragnęli się przedostać do Ameryki.

Pozostawieni na łasce losu, zaczęli zachowywać pochód, na pozór bezplanowy, bezładny, partyzancki. Przytem wytwarzali ośrodki przyciągające przeciwników rządu sowiejtów. Dokola oddziału czeskiego zaczęły się grupować oddzielne armje malkontentów. Bolszewików poparli znowu jeńcy niemieccy, austriaccy i węgierscy, roznosiąc walczyć koleje sy-

Beryjskiej. Ostatecznie utworzyło się jakby centrum wpływów czesko-słowackich nad Wolgą: w Carzewie, Samarze, Symbirsku i Kazaniu. Centrum to zaczęło wreszcie zagrażać Moskwie. Z drobnych początków powstała ta siła. W październiku 1914 roku formuje się najprzód w Kijowie pierwsza „drużyna czeska”, wzór dla dalszych t. zw. „drużyn husyckich”, rozsiadanych po całej Rosji. Konsoliduje je, łącząc niejaki Alojzy Tuzek z Moskwą, agent francuskiej firmy samochodowej, zwany popularnie „czeskim Garibaldim”. Niebawem przybywa mu energiczny pomocnik: dezertor, rezerwowy oficer austriacki Pawlu, sekretarz Kramarza i współpracownik „Narodnich Listów”. Wówczas to zaczęli sobie „drużyny” nadawać nazwy od bohaterów czeskich: Żwki, Prokopa, a nawet Komenskigo. Do walki z Niemcami się nie rwali, chętniej przebijając w okopach na galicyjskim froncie, by aglować żołnierzy słowiańskich z vis à vis i zapowiadać przyszły triumfalny powrót do ojczyzny. Nie wszyscy jednak Czesi i Słowacy zapisałi się do drużyn, wielu wróciło przy wymianie jeńców do domu, a pewna część przeszła do bolszewików moskiewskich, jako t. zw. „czeska komuna”. Ogółem liczy właściwe wojsko czesko-słowackie około 40 000 żołnierzy. Do nich przeliczają się i wciąż przymykają rozmaite żywioły przeciwbolszewickie, więc t. zw. białozwardziści, luźne stanie kozackie z Orenburszczyzny, Kaukazu lub z nad Donu, więc słynni z lojalizmu dla cara strzelcy syberyjscy, a wreszcie gromady zgłodniałych oficerów, urzędników, studentów i rozmaitych awanturników. Nad całą tą barwną zbieraniną powiewa sztandar z dwunastym, czeskim lwem. Przewodzą i dowodzą obok byłych oficerów austriackich buńczuczni, a wielce interesujące rycerzki, domorosłe Napoleon i Wallen-

steiny, nieodrodne potomstwo Krzywonośców Chmielnickich. „General” Semjonow, to esaukożaki. Dutow — chorąż z piechoty. Najwzbitniejszym jest bezsprzecznie operujący w północnej Mandżurji Horwat. Za monarchji pełnił on obowiązki wojennego naczelnika kolei wschodnio-chińskiej. Obecnie pobiera pensję od francusko-chińskiego banku, jako jej dyrektor generalny. W tym charakterze ma duży wpływ na przewóz posilków koalicyjnych, przybywających do Mandżurji. Od Chabarowska aż prawie do Omska rozciąga się po obu stronach jeziora bajkalskiego sfera bolszewicka. Tu też operują jeńcy niemiecko-austriacki, którym w razie starcia z Japończykami, groziłoby zupełne odcięcie. W Syberji zachodniej, w pobliżu Omska udało się Czeszo-Słowakom zgnać czerwona armię sowiecką. Sejm syberyjski ogłosił tu rząd samodzielną, tu zaczęli już działać przywódcy socjal-demokratów: Aksentjew i Argunow. Tu hawi słynny terrorysta Sawinkow, tu też działa lew „eserowiec” — Kamkow. Z Omska snuje się też nie do wielkiego księcia Michała... Po 5-6 tysięcy Czeszo-Słowaków zajmują placówki syberyjskie; ich masa główna stoi nad Wolgą i zagraża bolszewickiej Moskwie. Z nad Wolgi otwiera się perspektywa łączności z Aleksiejewem z Donu, z orenburskim Dutowem i z linią kolejową Archangielsk—Wologda, sfera wpływów angielskich. A ziemia, która wladaja, nas od Saratowa do Samary — to śniechlerz Wielkorusji. Kilkadziesiąt tysięcy jeńców i zbiegów tworzy bojowa jednostka, która koalicja uznaje za „stronę wojującą”. Od lipca nawiazala koalicja oficjalny stosunek z czesko-słowacką Radą Narodową, której przewodzi prof.

Masaryk, a nota francuska z dn. 29. czerwca nazywa tę Radę „pierwszą podwaliną przyszłego rządu czeskiego”. Masaryk wysłał z Władwostoku ultimatum do Moskwy. W przeciągu trzech lat skromne drużyny Tuzka wrosły na czynnik, który nabrał nie tylko wagi militarnej, ale i odgrywa niewątpliwie rolę międzynarodową. **Nasze sprawy.** — Ciężka dola cywilnych jeńców Polaków. Z Gniezna piszą nam: Stolarz B. z Warszawy, lat 53, pracuje od dwóch lat w mieście G. u pewnego stolarza narodowości niemieckiej. W początkach tego miesiąca podał do generalnej komendy drugiego korpusu wniosek o zezwolenie na powrót do Warszawy a ewentualnie o zezwolenie na zmianę miejsca pracy. B. żalił się, że jego teraźniejszy chlebowodawca nie wypłaca mu zarobku, że winien mu około 200 mk., że bił go po twarzy i kopał. Na zażalenie to nadeszła następująca odpowiedź: Szczecin, 12. sierpnia 1918. Na pismo z 3. bm. odpowiadamy: Co do zmiany miejsca pracy decyduje komenda obwodowa w mieście G. Nim jednakże komenda wyda decyzję, musi zasięgnąć opinii urzędu nadzorczego dla polskich robotników w Kruświew. Dopiero gdy tenże urząd nie doprowadzi do porozumienia, może wydział rozjemczy przy komendzie obwodowej powziąć decyzję. Co się tyczy pozwolenia na powrót do Warszawy to jest potrzebne zezwolenie gene-

ralnej komendy, ale udzieli dla specjalnych powodów. tylko Komenda. Zastępca generalnej komendy. (podpis.) Z powyższego pisma wynika, że obrona robotników polskich poddanych Królestwa Polskiego jest nader skomplikowaną. Robotnik krzywdzony i żądajcy zmiany miejsca pracy musi więc ze sprawą swą udać się do następnego władz w takiej kolejności: 1) do Kruświew do władzy nadzorczej nad polskimi robotnikami (Fürsorgestelle für polnische Arbeiter); 2) do urzędu rozjemczego przy komendzie obwodowej w właściwym mieście powiatowem. **Księgi stanu cywilnego.** W dniu 22 sierpnia zgłoszono: Żołnierz, robotnik kolejowy Fritz Weigelt 22 lata, Karol Kristen 6 mies 20 dni, Piekarz Józef Preuss 50 lat, Stolarz Piotr Prusiewicz 72 lata, Antonina Kopyńska z domu Sygniewska 52 lata, Matgorzata Pawlika z domu Piękniewska 81 lat, Władysław Solarska 5 lat, 2 mies, 28 dni. **RUCH W TOWARZYSTWACH.** — Posiedzenie Komisji Językowej odbędzie się w poniedziałek 26. bm. o godz. 5. po poł. w czelni Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ulicy Wiktorji 26. Prof. Dr. Legowski. — Walne zebranie Arcybractwa adoracji Najś. Sakramentu odbędzie się we wtorek 3 września o godz. 4.5 po południu w lokalach szwalni arcybryackiej przy pl. Królewskim 1. Zapraszam urzędników wszystkich członków Arcybractwa a mianowicie przew. ksks. Proboszczów, którzy w swych parafjach filje Arcybractwa mają i zelatorów i zelatorki. Zarząd Arcybractwa: Ks. B. Kościelski.

Dotyczy naszej pracowni na miare!

Oprócz długoletniego naszego krojczego na kostjudy damskie podług miary, powrócił po 3-letnim pobycie na froncie — zwolniony do końca bieżącego roku — także dawniejszy, ulubiony nasz wiedeński krojczy damski. Wobec tego możemy czynność naszą w odnośnym oddziale podwoić i polecamy jednocześnie nasz . . .

wielki zapas najlepszych materji kostjumowych
wyrobu przedwojennego
do wykonania wylwornych kostjumów podług miary.

Pracownia podług miary
znajduje się obecnie w znacznie powiększonych ubikacjach II piętra (lift).

Rudolf Petersdorff
Królewiec POZNAŃ Wrocław

Przy watach Grollmanna.
CYRK
Strassburger
w sobotę, dn. 23.
i w niedzielę, 24.
b. m.
2 jednakowo wielkie przedstawienia
o 8 1/2, godz. 7 1/2, wiecz.
We wszystkich przedstawieniach. Nowości! Nowości!
Wielka sensacja cyrku Busch-Berlin
Amanda Blumenfeld
Tancerka bosa na linie drucianej i dalszy nowy program wspaniały
Poprzed. sprzedaż biletów: Krüger & Oberbeck pl. Wilhelmowski, 10. n4032 Tel. 1935.

Która wsomiatomyślna osoba pożyczabydzielnej, samotnej kupcowej na powiększenie księgaru polskiej, istniejącej 16 lat
2000 - mk.
na procent i kwartalne spłaty.
Łask. zgłoszenia przyjmują eksk. Kurjera Poznańsk. pod lit. z7033
SPRZEDAŻ
Wiory do palenia i trociny
mają do oddania n4063
W. Nowakowski i Synowie, ulica Małgorzaty 32.
DOM
rodzaj wili z ogrodem warzywnym w Poznaniu, na sprzedaż za 60.000 marek. Wpłaty podług umowy. Zgłosz. do ekspedycji uin. pisma pod lit. z7034.
2 pierzyny
poduszki itd., krzeselka, oraz porządki blachnierskie na sprzedaż. — Rybaki nr. 8. 8 wóhob. na prawo, II. piętro.

Drzewo opałowe
w mniejszych i większych ilościach mają do oddania: W. Nowakowski i Synowie, ul. Małgorzaty 32. n4057
Z powodu kupa większego majątku jest do nabycia
majątek
w księstwie 700 morg. dobrej ziemi (gruntowe 2.80 mk.) z pełnym 2m. z kompl. żywym i martwym inwentarzem, młocarnią i lokomobila. 20 minut od stacji kolejowej Wpłaty potrzeba około 200 tys. marek. Łask. zgł. upr. się do eksp. Kurjera Pozn. pod lit. z6986.
KUPNA
Poszukuję kupna
z ogrodem owocow. lub warz. w mieście lub na Wildzie. Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod lit. z7014.

Młody agronom poszukuje dla siebie
majątku ziemskiego
w Księstwie, Prusach Zach. lub polskiej okolicy Śląska, obszaru 1000—3000 morg z dobrą ziemią. Zaliczka podług życzenia. Dyskrecja zapewniona. Oferty uprasza się do eksp. Kurjera pod n3970.
Stare meble, tortajany kumje z 5514
J. Rapp, ul. Podgórna 6a
Poszukuję natychmiastowego kupa osobno położonego folwarku 200-400 morg z wysoką zalozką, warunek: dobra ziemia, dobre budynki itd. Szczegółowe zarysy upraszam przesłać do eksp. Kurj. Pozn. pod z6980
Kartoffelpreis.
Der Kleinhandelspreis fuer ein Pfund Kartoffeln betraegt vom 2. September an 12 Pfennig. Posen, den 22. August 1918.
DER MAGISTRAT.
Eierverkauf.
Auf die Eiermarke 12 kann vom 26. bis 31. August ein Ei abgegeben und entnommen werden. Händler können schon jetzt Bezugsscheine aus der Dienststelle Wronkerplatz 2 Zimmer 34 abholen. Der Magistrat.

OŻENKI
Panna, lat 28, której majątek jest dobre serce i prawy charakter, poszukuje znajomości celem zamążpójścia.
Panowie, którym zależy na szorstliwym pożyciu małżeńskim, zochcą łask. przesać swe oferty z dołączeniem fotogr. p. z 7018 do eksp. Kurj. Pozn. Dyskrecja rzecz honoru.
ożenku.
Pania, posiadająca przedsiębiorstwo lub większą posiadłość ziemską, również wdówki, które mężów na wojnie straciły, a mają zamiar wyjść powtórnie za mąż, zochcą łaskawe swe oferty z dołączeniem fotografii nadesłać do Kurjera pod lit. z6922. Dyskrecja rzecz honoru.